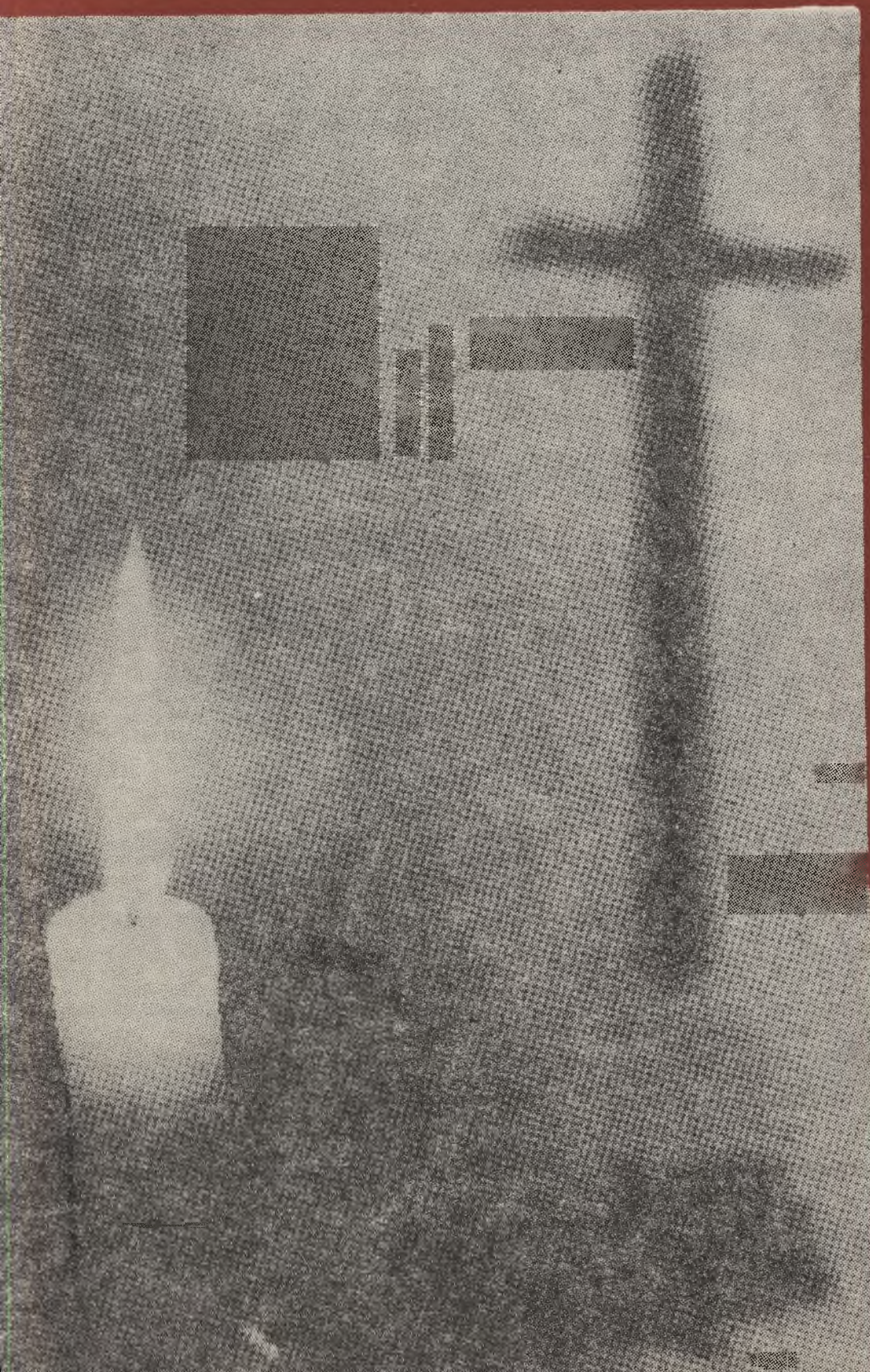


CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA



NR 11
1981

DO ŚWIATŁA DAJ
PO DRODZE TĘJ,
GDY LŚNI OD KRWI
I LEŻ;
NA KRZYŻ ZWRÓ-
CONE OCZY MIEJ.
TAM TWĘJ WĘ-
DROWKI KRĘS

Śpiewnik Pielgrzymo-
w. 137.1

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA

Rok założenia 1929

Nr 11., listopad 1981 r.

CHWILA SZCZEROŚCI...

ODKUPIENI PRZEZ KREW JEZUSA CHRYSZTUSA

SPRAWA, KTÓRĄ NAKAZAŁ PAN NASZE PTAKI

BÓG ŻYJE

HIOB — CZŁOWIEK WEDŁUG SERCA BOŻEGO (4)

JAK ZOSTAŁEM CHRZEŚCIJA- NINEM?

O PRZEBUDZENIU

SZUM ULEWNEGO DESZCZU

LIST DO REDAKCJI

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: NBP Warszawa, XV Oddział Miejski, Nr 1153-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na oprocentowane konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego Nr 1517/037874/ /999766 w Banku Polska Kasa Opieki SA, I Oddział w Warszawie, ul. Czackiego 21.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. **Redaguje Kolegium:** Edward Czajko (sekr. red., tel. 29-36-91), Mieczysław Kwiecień, Marian Suski, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórną 10. **Telefon:** 29-52-61 (w. 5). **Materiałów nadesłanych nie zwraca się.** **Indeks:** 35462.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 5500 egz. Obj. 3 ark. Zam. 627. L-124.

Chwila szczerości...

Często Biblia przedstawia ludzi „dwójkami” lub „parami”. I tak obok Abła pojawia się Kain, obok Jakuba — Ezaw, obok Jozuego — Achan, obok Rut — Orpa, obok Dawida — Saul, itd. Przykładów dostarcza zarówno Stary jak i Nowy Testament. I przy staranniejszym wczytaniu się w Pismo Święte po jakimś czasie zaczynamy rozumieć, dlaczego tak się dzieje. Jest w tym jedna myśl: Bóg daje równe szanse każdemu człowiekowi ale ludzie niejednakowo traktują Boga i Jego łaskę. O tym świadczy Autor Biblii, Duch Święty, postępując się m.in. wyznaniem św. Piotra: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dz. 10, 34—35).

Każdy w swoim indywidualnym życiu jest konfrontowany z Osobą Jezusa Chrystusa. Ci, którzy Go raz wybrali, mają swój wybór potwierdzać ciągle na nowo. On jest tego godzien! On jest Panem i Zbawicielem! On jest Bogiem! Jednakże Wszechmogący nikogo nie zbawia i nie uświęca „na siłę”. On chce Swoją pełną kształt, Swoją pełną wymiar — odpowiadający Jego doskonałej myśli i woli — zrealizować w każdym człowieku, lecz gdy ludzie odrzucają Go i odmawiają Mu prawa do siebie, to ich życie pozornie pozostając bez zmian, w rzeczywistości zanurza się coraz bardziej w bezbożności i krystalizuje się na stałe „na prawo” lub „na lewo”. W tym znajduje się odpowiedź, dlaczego ktoś został „wpisany w Pismo Święte”, i jest — Ablem, Enochem, Józefem, Rut, Dawidem. Jest Jeremiaszem lub Danielem. Jest Mateuszem lub Markiem, Łukaszem lub Janem. Że jest Jezusem! Czy jesteśmy na tej liście?

A ktoś inny znów dokonał wyboru przeciwnego, utwierdził się w nim na stałe, i znowu wybrał to samo, i tak dalej ... Dlatego gdy Pismo Święte go przedstawia, jest on Kainem, Ismaelem, Ezawem, Achaniem, Saulem, Hamanem. A zdarza się, że w pewnej sytuacji Bóg może komuś nawet w oczy wyrzucić: „Jesteś szatanem!” (por. Mt 16,23; Jan 6,70—71). Jest to bowiem ten sam rodzaj i ta zależność! A może tu się znajdujemy?

Zbawienie polega na tym, że będąc zrodzeni „z wody i z Ducha” (Jan 3,3; Dz. 2,1 nast.) oddajemy się naszemu Panu i Zbawcy, Jezusowi Chrystusowi, i wybór ten ciągle na nowo potwierdzamy: idziemy za Nim, walczymy i cierpimy z Nim, radujemy się z Nim, pracujemy z Nim; wszystko w swoim życiu wiążemy z Nim?

Gdy Biblia mówi o służbie Bogu i o służbie ludziom, to również w tym przypadku przedstawia ludzi „po dwóch” lub „po dwoje”. Więc mamy np.: Izaaka i Rebekę, Mojżesza i Aarona, Jozuego i Kaleba, Deborah i Baraka, Dawida i Jonatana i in. A w Nowym Testamencie mamy: Andrzeja i Szymona Piotra, Jakuba i Jana, Filipa i Natanaela, Pawła i Barnabę, Pryscyłę i Akwile (w tym przypadku — kobieta przed mężczyzną, żona przed mężem; Biblia bywa „dziwna”!). Chodzi tu zapewne o to, że Pan Jezus wysłał swoich do pracy „po dwóch” (Mk 6,7; Lk 10,1; por. Obj 11,3 nast.: Kazn. Sal. 4,9—12) oraz te dwuosobowe zespoły, „pracujące pary” — to jakby stały obraz przed oczami wierzących, że mają Pana, że mają Zbawcę, że mają Oblubienicę, i że Wszechmogący Ojciec pragnie każdego ze swoich wierzących przygotować na Oblubienicę dla Swego Syna (por. Obj. 19,7 nast.). Czy znajdujemy tu siebie? Nie jesteśmy więc ani sami, ani samotni — lecz należymy do Tego, który nas umiłował i wydał samego siebie za nas! Chodzi bowiem przede wszystkim o to, żeby wierzący szedł za Bogiem drogą do pełni zbawienia. Na tym polega Jego pełna łaska!

Biblia zna także złe pary; bo i słudzy Złego „małpując” Kościół działają zespołowo. Na tej liście mamy: Bileama i Balaka (IV Mojż. 22), Micheasa i matkę (Sędz. 17) Hełiego i synów, Absaloma i Achitofela (II Sam. 17), Achaba i Izebelę (I Król. 21), Annasza i Kaifasza, Fylogesa i Hermogenesa (II Tym. 1,15), Hymeneusza i Filetosa (II Tym. 2,17), Jannesa i Jambresa (II Tym. 3,8) i in. A może znajdujemy się na tej liście? Lecz i w tym przypadku jedno jest pewne: Duch Święty chce żebyśmy nie naśladowali żadnego złego wzoru, i żebyśmy zmierzali do jednego: „Przeto i my [...] złożymy się sobie wszelki ciężar i grzech który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary” (Hebr 12,1—2).

Praktyczna trudność spotyka nas jednakże z tego powodu, iż najczęściej życie ludzkie nie dzieli się klasycznie na „czarne” i „białe”, lecz, że jest dość „rozmażane”. Dlatego tak łatwo o pomyłkę i zwiedzenie. I dlatego musimy pamiętać o ciągłym trwaniu w społeczności z Jezusem Chrystusem; mamy żyć z Nim i żywo wyznawać w modlitwie: „Wyrwie mnie Pan ze wszystkiego złego i zachowaj [...] Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” (II Tym. 4,18). Tylko wyznająca wiara odbiera zwycięstwo z rąk Pana!

Z kim idziesz „w parze”?

M. Kw.

Odkupieni przez krew Jezusa Chrystusa

„W którym mamy odkupienie przez krew Jego, to jest odpuszczenie grzechów”.

(Kol. 1, 14)

Krew Jezusa Chrystusa ma moc omyć i oczyścić grzechy każdego zgubionego grzesznika. Kto z nas jest w stanie zgłębić tę tajemnicę? Z Pisma Świętego wiemy, że Duch Święty może dać zrozumienie i wyprowadzić we wszelką prawdę.

W śpiewnikach naszych posiadamy wiele pieśni mówiących o błogosławionej mocy krwi przelanej na Krzyżu Golgoty. Kto przyjął Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela, ten może być pewnym, że jego grzechy zostały odpuszczone. Wybawienie i odpuszczenie grzechów następuje przez krew Jezusa Chrystusa.

W księgach Starego Testamentu czytamy, że za grzechy ludu wybranego składane były ofiary zwierząt pierwotnych.

Najwyższy kapłan zabijał zwierzę przeznaczone na ofiarę i krwią zwierzęcia kroił przedmioty kultu. Przez rozlanie krwi niewinnego zwierzęcia, grzechy ludu zostały jakby oddalone od Bożego oblicza. My, lud Boży Nowego Testamentu spoglądamy na Golgotę. Pod osłoną przelanej tam krwi Baranka Bożego czujemy się bezpieczni.

Prorok Micheasz tak pisze: „Gdzie jest taki Bóg jak Ty, przebaczący grzech i ofiarowujący miłosierdzie”? Obietnice Boże zapowiedziane przez proroków starotestamentowych w pełni wypełniły się na Golgocie. Od momentu, kiedy Jezus wypowiedział słowa: „Wykonało się”, ułaskawiony grzesznik może stać się Bożym przyjacielem. Jezus Chrystus — Syn Boży wziął grzechy świata i poniósł je na Krzyżu Golgoty. Zagadnienie to trudne jest do uchwycenia rozumem. Dlatego wierzący przyjmuje to wiarą i wraz z autorem pieśni może zaśpiewać: „Jak błogo zbawionym być Twą, Panie, krwią! Już w trwodze nie muszę żyć, rzuciłem ją”!

Przebaczenia grzechów potrzebuje każdy człowiek bogaty i biedny, młody i stary. Z Pisma Świętego wiemy, że każdy człowiek obciążony jest dziedzictwem grzechu. Dziedzictwo grzechu nie jest tylko pojęciem teologicznym, lecz rzeczywistością. Już na początku Biblii napisane są słowa: „Myśli i postępowanie człowieka od początku tzn. od jego młodości są złe”. Najlepiej widoczne to na przykładzie małego dziecka. Matka często słuchając płaczu i krzyku dziecka zastanawia się, czy jest chore czy głodne? Lecz dziecko często płacze z nie-

zadowolenia i złości. Kto je tego nauczył? Czy rodzice? Na pewno nie! Dziecko przyniosło to z sobą.

Jezus powiedział, że z serca pochodzą złe myśli, kłamstwo, nieuczciwość, złodziejstwo i wszystkie złe rzeczy. W Starym Testamencie przez usta proroka mówił Bóg: „I dam wam serca nowe, mięsiste, a serca kamienne odejmę”. Kamień jest twardy. Starsi ludzie pamiętają dawnych kamieniarzy pracujących przy budowie dróg i obrabiających kamienne kostki. Pod zręcznym uderzeniem odrywały się twarde, zbędne kawałki kamienia. Podobnie twarde, w znaczeniu duchowym jest ludzkie serce. Ono bardzo przeciwstawia się Bogu.

Jak wiele trudu potrzeba, ażeby człowiek zmienił swoje postępowanie. Bóg jest długo cierpliwy. On w miłosierdziu Swoim bliski jest sercu każdego grzesznika nawet i w jego doświadczeniu. I Ty powinieś odczuć, że Jezus stanął na Twojej drodze, ponieważ On cię miłuje. On chce, ażebyś Mu służył i naśladował Go.

Kamień jest zimny. Na pytanie: „Gdzie jest twój brat Abel? — Kain odpowiedział: „Ja nie jestem stróżem brata mego”. Kain dawno już umarł, ale odpowiedź jest nadal aktualna. Często widzimy, jak zimno i obojętnie przechodzi człowiek obok potrzeb bliźniego.

Kamień jest martwy. Z nadejściem wiosny wszystko budzi się do życia, rozwija się, zieleni i kwitnie. Lecz kamień pozostaje bez życia. Podobnie jest i w sercach wielu ludzi.

Pan Jezus ratuje z wielkiego niebezpieczeństwa. Otacza miłosierdziem i łaską, a dobrocią Swoją chce nas doprowadzić do upamiętania. Pomimo to, wiele serc pozostaje zimnych i obojętnych. A jak jest z Tobą, drogi czytelniku? Jeżeli oświeci nas światłość pochodząca z góry, wtedy możemy potwierdzić to, co kiedyś powiedział Apostoł Paweł: „Ja wiem, że we mnie nie mieszka nic dobrego”. Przykrym jest fakt, że człowiek w postępowaniu swoim nie znajduje nic dobrego. Przyczyną smutku i zła w życiu każdego człowieka jest grzech, który te elementy wnosi w serce człowieka.

Obok złych myśli dochodzą złe uczynki. Duch Święty pobudza sumienie do zastanowienia się. Przypomina, że zapłatą za grzech jest śmierć i wieczne potępienie. Łaska Boża sprawiła, że grzeszny człowiek może otrzymać prze-

baczenie grzechów. Nasze grzechy Jezus zaniósł na Krzyż Golgoty. Za nasze winy i grzechy On cierpiał i umierał na krzyżu. Kto pojedna się z Bogiem, przyjmie Jezusa jako swojego Zbawiciela i uwierzy w moc przelanej krwi na Krzyżu Golgoty, ten może żyć w pokoju, a w przyszłości żyć będzie wiecznie w Bożej chwale. Uwierź więc Jezusowi i podporządkuj się Jego świętej woli a Boże błogosławieństwo nigdy nie odejdzie od Ciebie!

Ubity i ukrzyżowany Jezus zmartwychwstał i jest żywym Zbawicielem. Boża łaska usprawiedliwiająca pokutujących grzeszników stała się ratunkiem i błogosławieństwem dla wielu. W każdym zakątku Ziemi, we wszystkich krajach, wśród każdego narodu istnieją ulaskawieni grzesznicy — dzieci Boże, posiadające wewnętrzny pokój i radość i pewność zbawienia.

Drogi Czytelniku! Jezus Chrystus może uspokoić i Twoje serce. I Ty możesz stać się

Bożym dziećciem, jeśli wyznasz przed Nim swoje grzechy i przyjmiesz Go do serca. Wtedy On zaspokoi Twoje pragnienia. Przed obliczem Jego jesteśmy wszyscy jak otwarta księga. On widzi każdy nasz grzech, nawet ten najbardziej zakryty przed ludźmi. Lecz nieczyste serce człowieka może być oczyszczone, obciążone sumienie może stać się wolne i spokojne, jeśli przed Panem wyzna on swoje grzechy i poprosi o ich przebaczenie. Krew Jezusa Chrystusa ma moc oczyścić każdy grzech i dlatego żaden grzesznik nie ugrzązł za głęboko, jeśli opamiętał się i przyjął Jezusa wiarą do swego serca. Przyjmij Go wiarą, módl się do Niego i zapamiętaj obietnicę Jego świętą, że tak Bóg świat umiłował, że Syna Swego jednorodzonego dał, żeby każdy, kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Kazimierz Muranty

Sprawa, którą nakazał Pan

Israelici otrzymują łaskę od Pana po bałwochwaltwie, którego dopuścili się, gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem, a teraz dowiadują się, że Pan pragnie zamieszkać wśród nich w świątyni, którą mają Jemu wystawić (II Mojż. 25, 8). Lud izraelski nie był w stanie żyć bez swojego Boga. Kiedy Go jednak opuszczali było im źle i bardzo odczuwali brak Bożej obecności. Pan jednak pragnął być z nimi i to aż na wieki. Wielka jest sprawa, którą nakazał Pan Mojżeszowi! Mieli zbudować „coś” dla Wszechmogącego, i to, co mieli zbudować, miało być godne Pana panów! Projektodawcą tej Świątyni był sam Pan. Miał zostać wybudowany wspaniały Przybytek jako mieszkanie dla Pana według wzoru, który ukazał Mojżeszowi. Boży Przybytek miał być zbudowany na pustyni, i do jego wykonania nie można było więc używać ludzi „ze świata”; Przybytek miał być wykonany przez lud Pana, przez wierzących w Pana. Możliwości ich były ograniczone; nie było za dużo materiału i narzędzi, jednak wszystko co było potrzebne do budowy z wielką radością zostało ofiarowane przez lud na Dom Boży. Sprawa, którą nakazał Pan zaczęła przybierać kształty. Przystąpiono do zbiórki ofiar — daru ofiarnego dla Pana. Najkosztowniejsze rzeczy jak, złoto, srebro, drogie kamienie, najlepsze drewno, skóry i oliwa — składano na ofiary dla Pana. Przecież znajdowali się na Pustyni, jakże jednak byli bogaci i najlepsze rzeczy, z tego bogactwa, oddali Panu, który wyprowadził ich z szponów „egipskiej śmierci”. Pobudzeni przez Ducha Bożego (por. II Mojż. rozdz. 1), przynosili to, co najlepsze. Kobiety

przynosiły naszyjniki; każdy składał dar ofiarny ze złota Panu (II Mojż. 35, 22).

W dziele budowy Domu Bożego ukazane są także kobiety. Tam, gdzie mężczyzna nie potrafi wykonać polecenia Pana, tam potrzebna jest sprawna i deliktana kobieca dłoń. One przedły zasłony na przykrycie Namiotu Zgromadzenia sporządzone z koziej sierści. Pan też powołał imiennie Besalela, który został napiełniony Duchem Bożym, mądrością, rozumem, poznaniem i wszechstronną zręcznością. Dla swego dzieła Pan potrafi przygotować odpowiednich ludzi, którzy w Jego Duchu mogą wykonać pracę dokładnie według podanego wzoru. W procesie budowlanym pojawiają się też inni zręczni mężowie, którzy z porywu serca wykonują Pracę Bożą. Jest to najzaszczytniejsza a zarazem najodpowiedzialniejsza praca, jaką człowiek może wykonać na tej ziemi: Praca dla samego Króla królów! Oni też pragnęli aby Pan był wśród nich, iż przynosili więcej niż trzeba było, tak, że musiano nakazać, aby nie przynosili więcej. Jakie mają ochotne serca! Zauważmy, że przynoszą wszystko ze swego dorobku (II Mojż. 36, 6). Przynieśli na wykonanie Namiotu Zgromadzenia, na wszelką służbę w nim oraz na święte szaty.

Wspaniałe dzieło ludu Bożego zostało ukończone i wtedy otrzymali błogosławieństwo Mojżesza, który obejrzał całość i stwierdził, że wykonano wszystko zgodnie z tym, jak nakazał Pan (II Mojż. 39, 43). Oto Pan jest na właściwym miejscu, wśród Swego Ludu. Obłok zakrywa Namiot i Chwała Pana napętnia Przy-

bytek. Upodobało się bowiem Panu zamieszkać wśród tych, których sobie wybrał, żeby byli Jego Ludem! Pan to sprawił, że w dzień obłok unosił się nad Przybytkiem, a w nocy płonął ogień. W dzień i w nocy mogli Izraelici patrzeć i podziwiać wielkość Bożą. Pan zawsze jest na swym miejscu, aby strzec i prowadzić swój lud! Przybytek, który został zbudowany dla Pana na Pustyni Synajskiej, był tak piękny, że bardzo ogólnie brzmią słowa określające go. Ta wspaniała Świątynia prezentowała się bardzo okazale na Pustyni, to był Najpiękniejszy Namiot.

Można wiele wspaniałych nauk duchowych odnaleźć w obrazie budowy Przybytku dla Pana i ofiarności Jego ludu. W dzisiejszych czasach niestety bywa tak, że miejsce zgromadzeń — Dom Modlitwy, jest budowlą najbardziej zaniedbaną przez wierzących. Wiele ludzi nie przykładą serca do miejsca zgromadzeń, wolą się wytłumaczyć, że „Pan nie mieszka w budowlach ręką uczynionych”, i nie wiele ofiarują na budowę Domów Modlitwy dla Pańskiego, przecież, Ludu. [Autentyczny fakt, że zgromadzenie chrześcijańskie odbywało się w nędznie urządzonej kuchni, a obok stał piękny dom wybudowany nie na miejsce modlitwy, lecz dla własnego wygodnictwa; niech to mobilizuje serca nasze do dbałości o Bożą sprawę; por. Agg. 1 rozdz.]. Dom Modlitwy zawsze powinien wyróżniać się z wszystkich chrześcijańskich domostw, gdyż jest szczególnie przeznaczony na społeczne zgromadzenia i przeżywanie obecności samego Pana. Jest jeszcze wiele zborów, które nie posiadają Domów Modlitwy, a są i zaniedbane; zacznijmy więc budowę tego dzieła, a Pan na pewno nam będzie błogosławił.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że to co było przynoszono przeznaczone także na służbę w Namiocie Zgromadzenia. Kościół Chrystusowy musi wykonywać swą służbę a także pracę charytatywną i dlatego winniśmy oddawać Panu dary i nie okradać Jego spichlerza (por. Mal. 3, 8—11).

Kosztowności były także użyte na święte szaty, w które miał ubierać się kapłan pełniący służbę Bożą. Dzisiaj ludzie są przeciwni utrzymaniu sług ewangelii, co jest sprzeczne ze Słowem Bożym (Mt. 10, 10; I Tym. 5, 18; I Kor. 9, 13—14) i na nich trzeba ofiarowywać aby cała służba dla Pana mogła być należycie wykonywana. Pańska praca kuleje częstokroć dlatego, że ludzie nie widzą potrzeb zboru, lecz dbają tylko troskliwie o swe dobra materialne. Zauważmy, że ci, którzy wyszli z Egiptu dają hojnie. Brak ofiarności jest więc dowodem nie opuszczenia Egiptu (świata), lub też przywiązywania nadmiernej wagi do egipskich dóbr. „Miłość pieniędzy, to korzeń wszelkiego zła” (I Tym. 6, 10). A sam Pan Jezus powiedział, że „bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać” (Dz. Ap. 20, 35). Sprawa ofiarności zatem jest sprawą, którą nakazał Pan. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że to sam Pan darował im nową łaskę, by złożyli Mu ofiary. Składają Panu dar ofiarny po akcie straszliwego bałwochwalstwa, po uprzednim zrobieniu Złotego Cielca! Jest w tym taka myśl: to co najlepsze należy się na pierwszym miejscu Panu, który jest prawdziwym Bogiem, wiecznym, wielkim i zbawiającym.

W obrazie budowania Przybytku dla Pana można także zobaczyć budowę życia człowieka wierzącego. Wszystko ma być według wzoru, który Pan podał; cała budowa naszego duchowego życia ma wznosić się na fundamencie niezmiennej nauki Chrystusowej. Mamy budować siebie samych w oparciu o „najświętszą wiarę” (Juda 20). To, co mamy użyć do budowy naszej świątyni, ma być najkosztowniejsze. Życie nasze ma podobać się Bogu. Dom duchowy musi być zbudowany z dobrego materiału. Zauważyliśmy, że przeznaczono na budowę Przybytku najkosztowniejsze rzeczy. Nasza świątynia — nasze ciała są członkami Chrystusowymi, a także świątynią Ducha Świętego (por. I Kor. 6; 15, 19). Do budowania naszego życia z Bogiem powinniśmy oddać najkosztowniejsze rzeczy, które posiadamy. Jakie są te, które oddajemy, zastanówmy się sami!

Drogo zostaliśmy kupieni i dlatego życie nasze ma być podobne do drogich rzeczy. Życie chrześcijanina — to nie byle co! Nasze życie powinno być zbudowane na Chrystusie. Zacznijmy i budujmy na Nim, używając do tego złota, srebra, drogich kamieni. Niech życie z Panem, który jest dobry, kosztuje nas! Pan Jezus zapłacił za nasze zbawienie swą męczenną śmiercią. My z wielkiej wdzięczności oddajemy dla Jego służby to, co najkosztowniejsze: nasze życie, talenty, gorliwość, pieniądze — siebie samych. On może wziąć tylko takich, którzy przychodzą do Niego dobrowolnie. Niech drzewo, siano i słoma raz na zawsze znikną z naszego duchowego placu budowy. Budując na Panu Jezusie — doskonałym fundamencie — używajmy doskonałych rzeczy; gdyż tylko one mają dla Niego wartość.

Ludwik Skworecz

Wydawnictwa

1. John Stott — **POSELSTWO LISTU DO GALACJAN**, cena 30 zł
2. W. de Boor — **PIERWSZY LIST DO KORINTYAN**, cena 80 zł
3. W. de Boor — **DZIEJE APOSTOLSKIE**, cena 100 zł
4. F. Berger — **ROZMYŚLANIA BIBLIJNE**, cena 60 zł

Zamówienia na literaturę należy kierować pod adresem: **Zjednoczony Kościół Ewangeliczny**, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa.

Nasze ptaki

Z wielką tęsknotą oczekujemy w końcu zimy przylotu ptaków — zwiastunów wiosny. Ogarnięci jakimś szczególnym uczuciem radości — towarzyszącym zapewne od wieków mieszkańcom naszego kontynentu — witamy pierwsze „fortpocztę” szpaków, skowronków, jaskółek. Jeszcze pola zawiane często śniegiem, jeszcze nieraz ziąb przenikliwy, a już pojawiają się gromady ptaków powracających z dalekich krain, do których późną jesienią odleciały stadami.

Kto odmierzył im czas odlotu? W jaki sposób wytyczoną mają trasę lotu i cel podróży? Dlaczego ciemność nocy, zmienność pozycji słońca, czy gwiazd — nie zmyli ich drogi? Pytania te — stawiał sobie człowiek wszech czasów i epok.

Dzisiejszy mieszkaniec Ziemi — znawca żeglugi morskiej, czy powietrznej wie, że bez odpowiednich przyrządów nawigacyjnych — nawet najtęższy mózg ISTOTY ROZUMNEJ — nie sprostą zadaniu.

Jest późna jesień... Z rozległych mokradeł, po dziwnej i tajemniczej „naradzie” zrywa się stado bocianów — pozostawiając pobitego celowo chorego samotnika, aby nie był im ciężarem w podniebnym locie. Unoszą się ciężko w górę, a potem w wiadomym im kierunku — bezbłędnie docierają do niewiarygodnie odległego celu.

Wszchemocny Bóg — Stwórca wszystkich istot żyjących dał im zmysł. Obdarzył instynktem. Wyposażył — rzecz by można — w odpowiednie „instrumenty sterująco-nawigacyjne”, ustanowił im też „CZASY I PRAWA”, których ściśle wszystkie ptaki przestrzegają. W odpowiednim czasie odlatują, w odpowiednim powracają do swoich gniazd dla zachowania gatunku według „DANEGO IM PRAWA”.

„Nawet bocian w przestworzach zna swój czas” — czytamy w prorocztwie Jeremiasza, w rozdz. 8, wierszu 7-mym. „Synogarlica, jaskółka i żuraw przestrzegają pory swojego przylotu” — mówi Wszchemogący Bóg. „**LECZ LUD MÓJ NIE CHCE ZNAĆ MOJEGO PRAWA**” (prawa Pana) — żali się TEN, który stworzył ptaki — zadziwiając posłuszne JEGO POSTANOWIENIOM I PRAWOM. Żali się, Ten, który stworzył także człowieka — istotę rozumną, obdarzoną wieloma przymiotami boskiej natury, KORONĘ SWOJEGO STWORZENIA, który nie tylko *nie może* — ze względu na takie, czy inne trudności, **ALE WRĘCZ NIE CHCE ZNAĆ BOŻEGO PRAWA**, które jest dla człowieka tak, jak dla owych ptaków — ZBAWIENIE.

Boże mój!... Jakie to przykre, bolesne, smutne...

Drogi Czytelniku! Kiedy na wiosnę, lub w jesieni — skierujesz swój wzrok na niebo

i ujrysz przylatujące, czy odlatujące ptaki — posłuszne ustanowionym przez Boga prawom natury — zastanów się na chwilę i pomyśl... Czy Bóg Stwórca nie wyrzekł gorzkiej prawdy wobec całej ludzkości i przed tobą? Czy JEGO SŁOWA nie są pełne uzasadnionego żalu wobec tych, których mimo wszystko miłuje i pragnie ich uratować i zbawić?

A może i Ty tak, jak JEGO NARÓD WYBRANY — do którego to Słowo było przede wszystkim skierowane — nie tylko **NIE MOŻESZ, ALE ŚWIADOMIE NIE CHCESZ** znać PRAW SWOJEGO BOGA, które są dla ciebie zbawienne? A może w swojej pysze i zarozumiałości — niejednokrotnie to Boże Prawo — świadomie i bez bojaźni — złamałeś? Czy Boże Serce nie boleje nad Tobą, że Ty — Korona Jego Stworzenia, ISTOTA ROZUMNA, wyposażona prawie we wszystkie przymioty natury swego Stworzyciela — nie chcesz być posłuszną Jego Słowu, które Cię do ZBAWIENIA prowadzi? Dlaczego nie chcesz?

To pytanie postawiłby nam każdy odlatujący, czy przylatujący PTAK — nieme stworzenie. Nieprzestrzeganie przez ptactwo ustanowionego czasu odlotu — przyprowadziłoby ich o niechybną śmierć.

Bóg nie będzie winien Twojej WIECZNEJ ŚMIERCI, jeśli zlekceważysz ustanowiony przez Niego **CZAS TWEGO ZBAWIENIA W JEZUSIE CHRYSZTUSIE**.

Drogi Czytelniku! Kiedy znikną na horyzoncie przelatujące ptaki — zwróć swój wzrok jeszcze raz — wyżej — tam do góry. Usłuchaj głosu swojego Stwórcy, który Ci każe odlecieć z KRAINY ZIMNA, GŁODU I ŚMIERCI tego świata, do KRAINY WIECZNEGO ŻYCIA W CHRYSZTUSIE JEZUSIE w szczęściu i radości. Kierunek, drogę i cel wskaże Ci wiecznie żywe Słowo — zawarte w EWANGELII CHRYSZTUSOWEJ.

Przełot PTAKÓW niechaj Ci nie da nigdy o tym zapomnieć.

L.S.D.

Kochany Ojciec w Jezusie Chrystusie, naszym Bracie i Panu! Nie odrzuć nikogo z nas! Nie pozwól nikomu z nas utonąć, zupełnie zginąć. A przede wszystkim: nie pozwól nikomu z nas, aby o Tobie zapomniał, o Tobie przestał myśleć! Prosimy Cię, oświeć, pociesz, wzmocnij także naszych drogich i przyjaciół z bliska i z daleka.
(Karol Barth)

Bóg żyje!

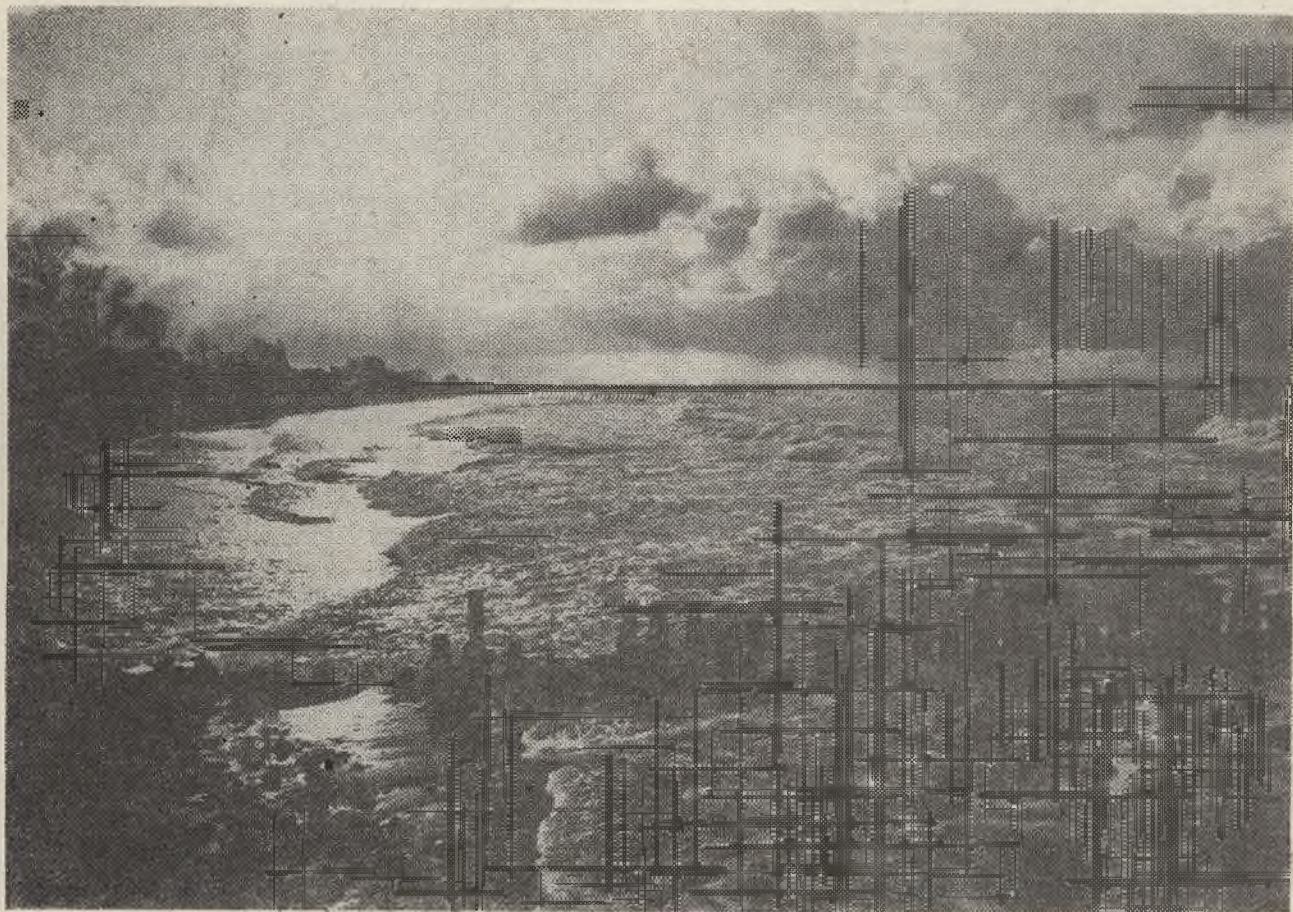
Świadectwo kosmonauty J. B. Irwina wygłoszone 22 lipca 1978 roku w Moskiewskim Zborze Ewangelicznych Chrześcijań Baptystów.

Jestem bardzo zadowolony, że mogę w ten wieczór być razem z wami. Uważam, że dostąpiłem szczególnego zaszczytu, iż mogę przemawiać w tym znanym na całym świecie Zborze. Miłuję was wszystkich, ale Pan miłuje was bardziej: On umarł za was na Golgocie.

Będę dzisiaj przemawiać jako człowiek, który miał możliwość udać się w daleką podróż. Przeczytałem fragment Słowa Bożego: „I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy”. (1 Moj. 1,16).

Kiedy byłem małym chłopcem, bardzo się interesowałem Księżycem. Miałem jakąś dziwną nadzieję, że na pewno tam kiedyś polecę. Żałowałem potem, że tym pragnieniem podzieliłem się z rodziną i kolegami, ponieważ z tego powodu ze mnie żartowano. Przestałem więc o tym wspominać, ale w tajemnicy przed wszystkimi wierzyłem i tęskniłem za tą podróżą.

Urodziłem się w rodzinie, w której ojciec i matka znali Boga. Od swojej matki dowiedziałem się o Jezusie Chrystusie, za co jestem jej bardzo wdzięczny. Niezapomniany dzień w moim życiu zdarzył się wówczas, kiedy po raz pierwszy odwiedziłem ewangeliczno-baptystyczny Zbór. Sam Bóg mówił do mnie: „Teraz kolej na ciebie. Chcę wejść do twojego życia i nappełnić je sobą”. Wtedy zwróciłem się do Zbawiciela i On na wieki wszedł do mojego serca. Nie wiedziałem, dokąd Pan mnie poprowadzi, ale chciałem tylko, żeby moja droga prowadziła wzwyż. Jednakże w moim życiu były także zahamowania. Bardzo lubiłem samoloty i dlatego wstąpiłem do Powietrznej Floty USA. Z czasem przeżyłem trudne doświadczenie: latałem na różnych samolotach coraz wyżej i szybciej niż ktokolwiek, ale w tym samym czasie zaniedbałem życie duchowe. Wkrótce przyszło niepowodzenie. Gdy leciałem z kolegą, zdarzyła się awaria. Samolot spadł, ale jakimś cudem nie rozbił się. Miałem złamaną szczękę i obydwie nogi. Prawą nogę chcieli mi amputować. Kiedy przyszedłem do



Panie, Ty któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest ...

siebie, to nie mogłem zrozumieć, jak to się mogło mi przydarzyć, wszak byłem dobrym pilotem. Wtedy wspomniałem o Bogu i zacząłem się modlić: „Panie, dlaczego podniosłeś mnie tak wysoko i tak nisko zrzuciłeś. Może Ty — pytałem w modlitwie — pragniesz czegoś mnie nauczyć?” Bardzo chciałem to zrozumieć. Modliłem się także o swoje zdrowie. I Bóg odpowiedział na moje modlitwy. Wyzdrowiałem i po czterech miesiącach wyszedłem ze szpitala.

Bardzo chciałem latać, ale trudno było otrzymać pozytywną decyzję w tej sprawie od dowództwa Powietrznej Floty. W końcu mi pozwolono. I znowu zacząłem latać.

Zaczęła się nowa era. Wasz rodak, Jurij Gagarin, otworzył drogę w kosmos. Wkrótce i u nas pojawiła się możliwość lotu. Napisałem raport, w którym prosiłem o zaliczenie mnie do grona kosmonautów. Musiałem długo czekać. Zostałem jednak przyjęty jako pierwszy z mojego rocznika. Musiałem uczyć się wielu nowych przedmiotów, musiałem dużo trenować. Przygotowywałem swoje ciało, swój umysł i swoją duszę. Codziennie modliłem się, żeby Pan pomógł mi w realizacji tych zamiarów. Po pięciu latach, w czerwcu 1971 roku, wspólnie z D. R. Scottem i A. M. Wordenem, byłem gotowy do lotu. Upływały godziny — my oczekiwaliśmy.

Ostatnie minuty biegły szybko. I w końcu: start! Odczuwaliśmy siłę, która wciskała nas w fotele. Zostawiliśmy Ziemię. Zaczynała się podróż na Księżyc. Mieliliśmy nadzieję, że o nas modli się dużo ludzi, modlą się nasze rodziny i nasze dzieci. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy się wtedy o nas modlili.

Po wyjściu na okołoziemską orbitę, gdy nasz statek kosmiczny ustawiony był równolegle do Ziemi, ujrzeliśmy w iluminatorach naszą ojczystą planetę. Ona uroczyście i majestatycznie poruszała się pod nami. Jej widok był zachwycający. Ziemia była oświetlona przez Słońce i na niej widzieliśmy poszczególne kontynenty, kraje i wasz kraj. Mogliśmy odróżnić malowniczy obraz lądu, jasnobrunatne pustynie i góry, siniozielone morza i oceany, białe chmury.

Kiedy wzięliśmy kurs na Księżyc, Ziemia zaczęła się zmieniać pod względem wielkości. Na początku była ona jak arbuz, potem jak pomarańcza, a w końcu jak perła zawisła w bezkresnej przestrzeni. Trudno było sobie uświadomić, że jest to planeta, na której my żyjemy. Wszystko, co miłuję, o czym myślę i co przeżywam, znajdowało się tam na dole. Rozmyślałem o tym, jak widzi Ziemię sam jej Stwórca.

Czym bardziej odlatywaliśmy od Ziemi, tym bardziej odczuwaliśmy obecność Bożą, Jego bliskość i kontrolę. Po trzech ziemskich dobach mieliśmy w planie wyjście na powierzchnię Księżyca. Wykonałem to zadanie wspólnie z D. R. Scottem, ponieważ A. M. Worden

Czego ja nie umiem, to Ty mnie nauczysz; czego nie wiem, Tobie jest znane; gdy jestem za słaba, Ty możesz mnie wzmocnić; czego nie odnajduję, to Ty mnie wyjaśniasz. Mój Zbawicielu, Ty będziesz stał po mojej stronie, więc pójdę tam, dokąd Ty sam będziesz mnie prowadził.

(Matka Ewa)

musiał kontynuować lot wokół Księżyca. Wyładowaliśmy w rejonie górskiego łańcucha. Z trzech stron okrążały nas góry, a z czwartej — wschodniej — znajdowała się głęboka szczelina, ogromny kanion. Pierwsze moje odczucie było związane z widokiem gór. Automatycznie przypomniły mi się słowa z Psalmu 121: „Oczy moje wznoszę ku górą: skąd nadejdzie mi pomoc?” Góry były jasnobrunatne i przyciągały nasz wzrok. Był przepiękny słoneczny poranek, ale nie tak zachwycający jak na Ziemi, ponieważ na Księżycu nie istnieje życie. Wypełniając zadanie, wszędzie odczuwałem szczególną bliskość Boga i do Niego się modliłem. Mieliliśmy w trakcie pracy trudności, ale Pan pomógł je przezwyciężyć. Istniała, jak bym to określił, bezpośrednia więź z Bogiem. Po trzech dniach udaliśmy się w powrotną podróż i wiele rzeczy powtórzyło się w odwrotnej kolejności. Wróciliśmy na Ziemię trochę wcześniej niż przewidywał to program lotu. Różnica ta powstała dlatego, że nie otworzył się trzeci spadochron. Nasza komora opuszczała się tylko na dwóch spadochronach prosto w ocean. Wodowaliśmy szczęśliwie.

Teraz dziękuję mojemu Bogu za to, że mogłem przebywać na Księżycu i za to, że On pomógł nam szczęśliwie wrócić na Ziemię. Chwała Jemu, że dał mi możliwość być Jego sługą i być waszym sługą. Na zakończenie chcę wszystkim powiedzieć: Bóg żyje! On na Księżycu jest taki sam, jak i na Ziemi. On wszędzie tam, gdzie będzie człowiek. On stworzył planetę, na której my żyjemy. Ziemia — to przeogromny statek kosmiczny.

Bóg miłuje nas miłością wieczną, a tę miłość objawił w swoim Synu, a naszym Panu, Jezusie Chrystusie. Z miłości do ludzi, Chrystus umarł za każdego z nas. Tylko On przebacza nam nasze grzechy i zmienia nasze serca. On może wejść w życie każdego z nas i napełnić je sobą. On daje zmęczonemu moc i czyni nas zwycięzcami śmierci. Sam Pan przygotowuje nas do najdłuższej drogi. Przyjdzie czas, że i my udamy się w tę radosną podróż. Pan chce, żebyśmy byli tam, gdzie On.

opracował: Saturnin Lotta

Hiob — człowiek według serca Bożego (4)

„Job na to odpowiedział: Prawda, jesteście potężni a z wami już mądrość zaginie ... I ja mam rozsądek jak wy, (nie ustępuję wam w niczym). Komu te rzeczy nieznane. Na drwiny się bliżnim narażam, gdy proszę, by Bóg się odezwał. Z czystego, prawego się śmieję. „Wzgarda dla ginących” — myśli bezpieczny. „Popchnąć tego, któremu nogi się chwieją”. Spokojne namioty złoczyńców, kto Boga gniewa ten dufny; Bóg szczęście w rękę mu daje. Zapytaj zwierząt — pouczą. I ptaki w powietrzu powiedzą. Zapytaj Ziemi, wyjaśni; pouczą cię i ryby w morzu. Któż by z nich tego nie wiedział, że ręka Jahwe uczyniła wszystko: w Jego rękę — technienie życia i dusza każdego człowieka. Czyż ucho nie bada mowy, a smak nie kosztuje pokarmu? Więc tylko u starców jest mądrość, roztropność, u wiekiem podeszłych? On ma potęgę i rozum, rozsądek znać w jego planach. Gdy On rozwali, któż odbuduje, gdy zamknie, któż by otworzył? Gdy wody wstrzyma — jest susza; zwolni je — ziemię spustoszy. U Niego zwycięstwo i siła, ma w rękę błędzących i kłamców. Radców przyda niemądrych, a sędziów wyzuje z rozsądku. Królów pozbawi ich władzy i sznurem skrępuje im bidora. Kapłanów pośle nierozważnych, powali największych mocarzy. Głos uzdolnionym odbierze, rozsądku pozbawi i starców, pogardą okryje szlachetnych, bo pas odepnie mocarzom. Głębinom wydrze tajniki, oświecili odwieczne ciemności, narody pomnoży i zgubi, jak dowódca ich prowadzi. Rządcom ziem odbierze rozsądek, po bezdrożach pozwoli im błądzić”.

Joba 12,1—24.

Po niemiłosiernej, pozbawionej jakiegokolwiek współczucia mowie Sofara, pełen żalu odpowiada Job: „Z wypowiedzi waszych wynika i tak się wam wydaje, że wraz z wami przeminie wszelka mądrość i rozsądek. Tak jednak nie jest. Człowieka chorego i przeżywającego wielkie doświadczenie zamiast pocieszać osadzacie, załamujecie i jeszcze bardziej przygniatacie”.

Z Pisma Świętego wiemy, że Job był pobożnym i w postępowaniu swoim wierzącym i przykładnym człowiekiem. Bardzo często ludzie pyszni, zazdrośni i nie mający sobie nic do zarzucenia nie lubią takich ludzi. Job, jako prawdziwie wierzący i prawy człowiek, był zapewne dobrym świadectwem i światłem w postępowaniu dla wielu ludzi. Lecz jak to zwykle bywa, był też zapewne przedmiotem zazdrości, zawiści i nieufności ze strony pysznych, dumnych i zazdrosnych ludzi.

Pan Jezus w Kazaniu na Górze tak pouczał wszystkich Swoich naśladowców: „Wy jesteście światłością świata: nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niech się świeci światłość wasza przed ludźmi”.

Za Bożym zezwoleniem przyszło jednak na Joba ciężkie doświadczenie. Z pierwszych rozdziałów Księgi wiemy, że najpierw Job stracił cały swój majątek ziemski. Potem w tragicznym wypadku zginęły wszystkie jego dzieci. Rozpacz i żal wypełniły jego serce. Potem przyszła ciężka fizyczna choroba, cierpienie i całkowita izolacja od otaczającego go świata. Utracił wszystko, co posiadał i co czyniło go bogatym, radosnym i szczęśliwym na tej ziemi.

Czy więc w takiej sytuacji można tu mówić o jakimś przykładzie i światłości dla innych? Z praktyki życia codziennego wiemy, że bardzo często ludzie wierzący załamują się, gdy przyjdą niepowodzenia, doświadczenia i różne nieprzyjemne przypadki losowe. Załamuje się ich wiara, modlitwy i prawdziwa społeczność z Bogiem. Pismo Święte poucza nas jednak, że mamy być dla świata, to znaczy dla otaczających nas ludzi, dobrym świadectwem nie tylko wtedy, kiedy nam się dobrze powodzi, a Pan nas prowadzi drogą radości i szczęścia, ale i wówczas, kiedy przychodzą wszelkie przeciwności i doświadczenia. Człowiek prawdziwie wierzący może być dobrym przykładem również w poniżeniu i doświadczeniu. I w poniżeniu może być światłością.

Słowo o świetle, czy światłości wskazuje zawsze na doskonały przykład naszego Jezusa Chrystusa. Pamiętajmy, że Pan Jezus chodząc po ziemi, nauczał i dobrze czynił wszystkim otaczającym Go ludziami. A jednak znienawidzono Go i odepchnięto. „Do Swej własności przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli”. Poniżył się i stał się sługą dla innych, ale odrzucano Go i poprowadzono drogą hańby i wzgardy na wzgórze Trupich Czaszek — na Golgotę. Tam Go ukrzyżowano. Przedtem biczowano Jego plecy, pluto i bito Go w twarz. Lecz On cierpiąc nikomu nie groził, ani nikogo nie nienawidził, lecz przeciwnie, za przesładowców Swych modlił się: „Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Ofiara Syna Bożego raz dokonana na krzyżu Golgoty jest ofiarą doskonałą. Jego krew przelana na krzyżu ma moc oczyścić każdy grzech. I dlatego na miejscu Chrystusowym zapraszamy i wołamy: „Jednajcie się z Bogiem”. Pan Jezus Słowem Swoim zaprasza wszystkich: „Przyjdźcie spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”. Błogosławiony człowiek, który przyjmie to zaproszenie i przyjmie Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela. Ten nie zginie na wieki, ale życie wieczne w Bożej chwale stanie się jego udziałem.

Bardzo często zdarza się tak, że cierpień i doświadczeń innych ludzi nie rozumiemy, ponieważ sami tego nie doświadczyliśmy.

Pewna siostra miłosierdzia, diakonisa, składała takie świadectwo: „Przez dwadzieścia pięć lat pracowałam wśród chorych w szpitalu, ale bardzo często należycie ich nie rozumiałam. Lecz kiedy sama złożyłam ciężką chorobą wtedy lepiej rozumiałam i rozumiem chorych, którym teraz usługuję”. Job od-

powiadając przyjaciołom, powiedział między innymi: „Nie musicie udawać mi, że jest Bóg, który wszystko uczynił. Wiara w istnienie Boga, to rzecz oczywista. Istnienie Boga-Stwórcy potwierdza każdy fruujący ptak, czy poruszające się po ziemi zwierzę, a w ogóle to sama ziemia i wszystko, co się na niej znajduje, jest potwierdzeniem istnienia Boga.

Job potwierdza więc, że jest człowiekiem wierzącym i bojącym się Boga, choć jego wiara i pobożność wystawione zostały na ciężką próbę. W swych przeżyciach Job przekonał się, że w najgorszych chwilach życia, najlepsi nawet przyjaciele — zawodzą. I to odkrycie, dokonane w największym utrapieniu, przybliżyło go do Boga. W tym ciężkim doświadczeniu utwierdziła się jego wiara w Boga. I od Niego postanowił oczekiwać pomocy i ratunku.

Ewangelista Marek opisuje nam postać ślepego Bartymeusza. Był to nieszczęśliwy człowiek, bo dotknięty ciężką chorobą. W swojej beznadziejnej sytuacji, siedział u bram miasta Jerycha i wyciągał rękę po jałmużnę. Żaden lekarz nie był w stanie go już uleczyć.

Lecz zapewne ktoś życzliwy powiedział mu, że jest w Izraelu nauczyciel i niezrównany lekarz. Bartymeusz oczekiwał więc z wiarą na przyjście Pana Jezusa. A kiedy Jezus pojawił się i przechodził obok, nieszczęśliwy zawołał tak, jak potrafił najlepiej: „Jezusie, synu Dawida. Zmiłuj się nade mną”. Nikt i nic nie było go w stanie zatrzymać, on wierzył, że tylko Pan Jezus może mu dopomóc. Pan Jezus usłyszał jego głos i kazał go zawołać do Siebie. Bartymeusz wstał, rzucił płaszcz i przyszedł do Jezusa. Wówczas Jezus zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił? A ślepy odrzekł Mu: Mistrzu, abym przejrzał. Ja chcę być zdrow. Tedy mu rzekł Jezus: Idź, wiara twoja cię uzdrowiła”.

Odzyskał wzrok i szedł za nim drogą. Obraz niewidomego Bartymeusza może być i Twoim obrazem. I ty w swoim doświadczeniu powinienes wstać, pokonać i odrzucić wszystko, przybliżyć się do Jezusa i zawołać: Panie Jezu. Ty sam możesz mnie uzdrowić i darować prawidłowy wzrok, abym widział cel, wiodący do życia wiecznego w Bożej chwale. Bóg objawił się w Synu Swoim, Jezusie Chrystusie. W Nim objawiła się miłość Boża do każdego człowieka. Job w swoim doświadczeniu przybliżył się do Boga i poznał Go lepiej, aniżeli jego przyjaciele. Zaufał Mu i wierzył, że doświadczenia jego są pewnym trudnym etapem w jego życiu, ale są one jego okresem przejściowym. On miał nadzieję, a Bóg darował mu też wielką wytrwałość i cierpliwość.

Z Pisma Świętego wiemy, że w tym „wszystkim, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy służą ku dobremu”. We wszystkich sytuacjach życia zaufajmy więc naszemu Panu. On nas w żadnym doświadczeniu nie opuści, lecz doprowadzi do celu nawet i przez doświadczenia. Pan Bóg wierny jest Swoim obietnicom. Zachowajmy więc w sercach naszych wiarę, a ona dopomoże nam w każdej sytuacji życia.

POCHWAŁA MĄDROŚCI

„Skąd więc pochodzi mądrość i gdzie jest siedziba wiedzy? Zakryta dla oczu żyjących, i ptakom powietrznym nie znana. Podziemie i śmierć oświadcza ją: Nie doszło tu echo jej sławy. Droga tam Bogu wiadoma. On tylko zna jej siedzibę. On przenika krańce

ziemi, bo widzi wszystko, co jest pod niebem; określił potęgę wiatru, ustalił granice wodzie. Gdy wyznaczał prawo deszczowi, a drogę wytyczał piorunom, wtedy ją widział i zmierzył, wtenczas ją zbadał dokładnie. A do człowieka powiedział: Bojaźń Boża — zaiste mądrością, roztropnością zaś zła uniknie”.

Joba 28, 20—28.

Job często rozmyślał nad tragedią, która dotknęła go osobiście i jego dom. Nie rozumiał drogi, którą musiał kroczyć, lecz modlił się Bogu. Job modlił się o mądrość i światło pochodzące z góry. Przyjaciele jego mieli inne zrozumienie aniżeli on i nie potrafili mu nic pomóc, ani go pocieszyć. W tej trudnej sytuacji swojego życia, Job w pełni korzystał z przywileju modlitwy. W modlitwie znajdował posilenie i pociechę.

Przez modlitwę do jego duszy wpadł jakiś promień mądrości. Zrozumiał, że prawdziwie dopomóc mu i pocieszyć go może tylko Bóg. Job w swej sytuacji czuł się niezmiernie poniżony i upokorzony i dlatego oczekiwał na pomoc i prawdziwą pociechę. Kto swoją ufność i nadzieję pokłada w Bogu, ten nigdy się nie zawiedzie.

Przyjaciele Joba przyszli go pocieszyć, lecz kiedy wyczerpali wszystkie swoje argumenty, przekonali się, że w zasadzie nic nie mogą pomóc, ani zmienić. Nie mogą przekazać skutecznie pociech choremu, której przecież sami nie posiadają. Zapewne i my możemy się znaleźć w sytuacji podobnej do sytuacji przyjaciół Joba. Odwiedzamy bardzo często chorych lub zasmuconych, by nieść im pociechę. Usługa taka zgodnie z Bożą wolą wnosi błogosławieństwo. Ale zdarza się i tak, że my jesteśmy bardziej posileni przez tych których odwiedziliśmy, a to na skutek ich wiary, zwłaszcza tych, którzy szykują się do odejścia do wieczności.

Pismo Święte zawiera słowa Bożej mądrości. Dobrze jest więc czytać, uczyć się i posilać Bożymi słowami, zawartymi w Piśmie Świętym. Przez czytanie Biblii utwierdza się nasza wiara. Job zapytuje skąd pochodzi mądrość i gdzie jest jej siedziba? I dalej mówi: „Bóg przenika i widzi wszystko”. „Bojaźń Boża — zaiste jest mądrością”, czytamy dalej.

W pierwszej części cytowanego 28 rozdziału, Job przedstawia pracę ludzką w kopalniach. Ludzie kopią żelazo, miedź, poszukują srebra i złota. Zdobywając te cenne rzeczy, poszukują dalej, chcą zdobyć jeszcze więcej cennych skarbów, zakrytych w ziemi. Lecz dla zdobycia tych rzeczy potrzebna jest wiedza i mądrość. Potrzebna jest wielka umiejętność, zastosowanie rozmaitych osiągnięć ludzkich. Praca w kopalni pociąga też za sobą wiele kosztów i energii.

W owych czasach wydobywanie jakiegokolwiek rudy z ziemi należało do największych ludzkich osiągnięć. Dziś zdumiewamy się nad osiągnięciami w naszych czasach. Zdajemy sobie sprawę z wielkich postępów, jakie osiągnęła ludzkość od czasów Joba. Zdumiałby się Job, gdyby mógł dziś zobaczyć te wielkie nowoczesne i wydajne urządzenia, zastosowane w kopalniach. W wielu rozmaitych dziedzinach życia, ludzkość posiada wspaniałe osiągnięcia.

O osiągnięciach ludzkich Job mówił z wielkim uznaniem i satysfakcją. Job podkreśla jednak, że to nie może i nie powinno być najważniejsze i decydujące w życiu człowieka, że to nie może i nie powinno być najważniejsze i decydujące w życiu człowieka. Człowiek osiągnięciami swoimi nie zaspokoi swojej

duży. I dlatego osiągnięcia te nie mogą być prawdziwą Jego mądrością. Job wiedział, że największe skarby tego świata i to wszystko, co myśl ludzka odkryła i osiągnęła, nie mogą człowieka w jego największej głębi zadowolić, ponieważ te wszystkie rzeczy przejdą i przeminą, jak przeminie cały świat ze swymi wszystkimi uciechami i osiągnięciami.

Człowiek sam może tylko przez pewną, określoną liczbę lat cieszyć się ze swoich zdobyczy. Lecz wszystko to z czasem przeminie i wszelka mądrość i osiągnięcia tego świata nie zaspokoją tęsknoty ludzkiego serca. I dlatego chrześcijanie z wdzięcznością przyjmują słowa wielkiego Augustyna, który kiedyś powiedział, że: „serce ludzkie pozostaje niespokojne tak długo, dopóki się nie uspokoi w Bogu”. Przyjaciele Joba uważali się za ludzi doświadczonych, pobożnych i prawdziwie mądrych. Lecz w trakcie rozmów Job odkrył, że im brakuje tego głębokiego spojrzenia i prawdziwej mądrości, darowanej od Boga. I dlatego Job z całą świadomością mógł im powiedzieć: „Wasze świadectwa i wyjaśnienia mnie nie przekonują ani całkowitej prawdy mi nie wyjaśniają. Z całego serca, według moich najlepszych chęci i wiary i wiedzy służyłem Bogu i siedłem drogą najbardziej podobającą się Bogu. Całe moje życie postawiłem do Bożej dyspozycji. A wy teraz mówicie mi, że moje całe życie było nieprawidłowe i pokryte grzechem, i dlatego cierpię, że Bóg za moje postępowanie dopuścił na mnie taką surową karę. Ale ja wiem, że Bóg jest miłosierny i łaskawy i za wszystkie nieprawości nasze nie odpłaca nam”.

W swym doświadczeniu i bezradności Job wstaje i pyta się, gdzie znajduje się mądrość, która poinformowałaby i wyjaśniła zagadkę doświadczeń w jego życiu. Istnieją ludzie, którzy wyjaśnienie swych tragedii i rozpaczają próbując znaleźć na drodze seansów spirytystycznych lub udają się po radę do różnych wrózek, czy wróżbitów. Nie tędy jednak prowadzi droga człowieka wierzącego. Przed tego rodzaju praktykami Bóg ostrzega przez Swoje Słowo. „Grzech twój znajdzie ciebie” — czytamy. W spirytyzmie mamy do czynienia z demonami i wszelkiego rodzaju duchami zwodzzącymi, podającymi się często za duchy umarłych. I dlatego wielu ludzi podejmujących tego rodzaju praktyki, kończy swe życie samobójstwem.

Kiedy Job nie znalazł odpowiedzi w wyjaśnieniach przyjaciół, po dłuższym zastanowieniu doszedł do przekonania i potwierdził to swoimi słowami, że tylko Bóg zna jego drogę, a prawdziwa mądrość jest od Boga. I dlatego Job ze czcią i bojaźnią zaczyna mówić i wyrażać się o Bogu. Job przypomina, że Bóg Swoją mądrość okazał w stworzeniu wszystkiego. „I wszystko, co widzimy i co nas otacza, jest maleńką częścią wielkich dzieł Bożych”. Prawdę tę potwierdza Salomon w swoich Przypowieściach (8,22—31). Myśli Joba w pełni wyrażają nam i objawiają Ewangelie Święte.

Jako ludzie prawdziwie wierzący wiemy, że w Jezusie Chrystusie są ukryte skarby mądrości i poznania Bożego. On powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy spracowani i obciążeni a Ja wam sprawię odpocznienie”. Człowiek wierzący innych dróg mądrości szukać nie potrzebuje. Kiedy Job z wiarą i z pokorą zwrócił się do Boga, jego serce pomimo wielkich przeżyć, uspokoiło się w Nim. I tego od Joba winniśmy się uczyć.

Drogi Czytelniku, Być może, że i Ty jesteś zatamany ciężkimi przeżyciami. Lecz daję Ci radę. Przybliź się do Boga. Zwróć się do Niego ze swoimi troskami. On jedyny rozumie Cię w Twojej biedzie i da Ci wyjście, które uspokoi Twoje serce.

Prawdziwą mądrość znajdziesz w bojaźni Bożej i podporządkowaniu się Jego świętej woli. Bojaźń Boża, to nie strach cielesny przed Bogiem, ale miłość do Niego i nienawiść do grzechu. Niech łaskawy i miłosierny Bóg mocą Swojego Ducha przewodzi nas w miłości przez doświadczenie do życia wiecznego w Bożej chwale.

DROGA JOBA PRZEZ DOŚWIADCZENIE

„Gdy z bramy miasta wyszedłem, zająłem miejsce na placu. Widząc mnie, usuwali się młodzi, starcy z miejsc powstawali, książęta kończyli swą mowę, i ręce kładli na ustach. Szlachetny głos się uciszał, do podniebienia język przywierał, ucho chwaliło mnie słysząc, a oko godziło się patrząc (...) Bo ratowałem biednego przed moznym, sierotę, co nie miał pomocy. Nędzarze składali mi dzięki i serce wdowy radowałem. Zdobiła mnie dotąd uczciwość, prawość mi płaszczył, zawojem. Niewidomemu byłem oczami, choremu służyłem za nogi. (...) We łzach rozplywa się dusza, zgłębiły mnie dni niedoli, nocą kości me jak piec rozpalone, cierpienie moje nie milknie. Suknia mocno do mnie przywarła, szczerlinie przylega tunika (...) Czy pokładałem ufność w złocie lub rzekłem bogactwu: „Nadziejo moja”? Czym chlubił się z wielkiej fortuny, czy wiele moja ręka zagarnęła? Kto zechce mnie wysłuchać? Oto podpis: „Wszecmocny odpowie”. Przeciwnik niech skargę napisze, na grzbiecie swym ją poniosę, jak koronę na głowę ją włożę. Zdam sprawozdanie z mych kroków, przed Niego pójde jak książę”.

Joba 29,7—15; 30,16—18; 31,24—25 i 35—37.

Zastanawiając się głęboko, Job w swej trudnej sytuacji doszedł do wniosku, że cokolwiek go spotkało w życiu, działo się za wolą Bożą.

Nie ślepy los był więc reżyserem jego szczęścia, a potem tragedii, która go spotkała. Z przeczytanych poprzednio rozdziałów wiemy, że najpierw życie układało mu się dobrze i szczęśliwie, a potem nagle przyszło ciężkie doświadczenie, prawdziwa tragedia życiowa. Po głębokim zastanowieniu Job przyjął to jako doświadczenie z Bożych rąk.

Przykład Joba może być dobrym wzorem dla każdego wierzącego człowieka. Zawsze warto zastanowić się nad swoim postępowaniem i stosunkiem do Boga.

Im bliższa społeczność z Bogiem, tym mniej wierzący człowiek popełnia błędów, a problemy i doświadczenia, które przychodzą stają się bardziej zrozumiałe i jasne

Job był początkowo człowiekiem bogatym. Nie miał więc trosk i kłopotów materialnych. Najbardziej cenił sobie jednak swoją rodzinę i w kręgu rodzinnym czuł się najbardziej szczęśliwy. Dobrze jest, jeśli człowiek wierzący posiada uporządkowane życie rodzinne. To jest niezwykle wartościowe i błogosławione

szczęście. Obok szczęśliwego życia rodzinnego Job posiadał wielkie bogactwo ziemskie. Dla wielu ludzi tego rodzaju bogactwo zamiast szczęścia, przynosi nieszczęście.

Do swego ziemskiego majątku Job jednak serca nie przykładał. On czuł się tylko dzierżawcą z Bożej łaski. Posiadał miłosierne serce i wielu potrzebującym i biednym ludziom pomagał. Jego bogactwo było dla wielu biednych ludzi dobrodziejstwem. On był dla nich przyjacielem. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy zamożni ludzie tak postępują. Że obok ludzi zamożnych i żyjących w dostatku, w najbliższym sąsiedztwie mogą żyć ludzie w niedostatku i biedzie, i często nikogo to nie obchodzi.

Ludziom prawdziwie wierzącym tak jednak postępować nie wolno. Człowieka wierzącego powinno cechować serdecznie współczucie i miłość, a tego świadkami jesteśmy właśnie u Joba. Przecistawianie się złu i stawianie po stronie biednych, nieszczęśliwych powinno być cechą ludzi prawdziwie wierzących. Zasada tych uczył też Pan Jezus uczniów Swoich, kiedy chodził z nimi po ziemi. Sam był najlepszym przykładem takiego postępowania. I tego żąda od każdego z nas.

Job był dobrym człowiekiem dla wielu ludzi, ale zapewne byli i tacy, którym takie właśnie postępowanie się nie podobało. Na pewno nie posiadamy takiego majątku jaki posiadał Job. Ale powinniśmy i z tego, co Bóg nam dał, być zadowoleni i w miarę możliwości służyć i pomagać innym. Służyć powinniśmy darami, którymi Bóg nas obdarował.

Szczęście polega nie tylko na tym, ażeby być bogatym i posiadać więcej dóbr materialnych, ale i na tym, ażeby pomagać i usługiwać innym, okazywać przyjaźń i serdeczność wszystkim. Do okazywania komuś prawdziwej życzliwości nie wystarczą same tylko życzenia, ale gdy zachodzi tego potrzeba — życzliwa i praktyczna pomoc. Gdyby ta zasada była szerzej stosowana, wówczas na świecie byłoby więcej zadowolonych i szczęśliwych ludzi.

Znamy zapewne ludzi, którzy są niezadowoleni, gdy zazdroszczą swoim krewnym, przyjaciołom lub sąsiadom, że im powodzi się lepiej. Tacy ludzie najczęściej sami sobie wyrządzają krzywdę czyniąc swoje życie uciążliwym. Wierzący człowiek, prawdziwy chrześcijanin tak postępować nie powinien. Zdrowie, mieszkanie i pożywienie, które otrzymujemy bierzemy z Bożych rąk i za to powinniśmy Panu Bogu wyrażać wdzięczność i podziękowanie w modlitwie.

Pewna wierząca siostra w swym świadectwie tak powiedziała: Ja nauczyłam się patrzeć nie na dobra materialne tych, którym się dobrze powodzi, lecz na tych, którzy żyją w niedostatku i biedzie, i źle się mają. Wtedy mam zawsze powód do wyrażenia Bogu prawdziwej wdzięczności i podziękowania. Dobrze jest tego się nauczyć i o tym pamiętać.

Wypowiedzi Joba mają swoją wymowę i wielkie znaczenie dla każdego człowieka pragnącego pojednania z Bogiem i życia w społeczności z Nim. W wypowiedziach Joba myśli jego biegają daleko wstecz do tych chwil i czasów, kiedy żyjąc w kręgu swych najbliższych, czuł się naprawdę szczęśliwy. Lecz te czasy i chwile minęły, a na ich miejsce weszła tragedia.

Otoczony nieszczęściem przeżywał bardzo swą biedę i ciężką chorobę. I tak jak wielkie było jego bogactwo i szczęście, tak wielka stała się jego bieda i nieszczęście. W życiu jego potwierdziła się odwieczna prawda, że kto wiele posiada, wiele też może stracić. Ponieważ Job był człowiekiem bogatym, nieszczęście i bieda, które go spotkały, były dlań bardzo ciężkim przeżyciem.

Dobrobyt materialny nie jest wcale gwarancją szczęśliwej egzystencji na ziemi. Na przykładzie Joba widzimy, że choroba czy inne doświadczenie mogą to wszystko zamienić w nieszczęście i ubóstwo. Podobnie jak Joba doświadczenie może nie ominąć i Ciebie i mnie. Bardzo często ludzie słabej wiary twierdzą, że to Bóg o nich zapomniał. Inni uważają, że cierpienie i doświadczenie zsyła na nich diabeł. Pismo Święte uczy nas, że wszelkie doświadczenia przychodzą z dopuszczenia Bożego. Przekonał się o tym i rozumiał to Job. Potwierdził to swoimi słowami, że w szczęściu i doświadczeniu znajduje się w Bożych rękach.

Doświadczenie niesie jeszcze inne niebezpieczeństwo, a mianowicie zwątpienie i załamanie. Widzimy to na przykładzie Joba, kiedy mówił: „Wołam do Ciebie Panie, lecz mi nie odpowiadasz, wyciągam swą dłoń ku Tobie, lecz Ty mnie sądzisz”. Lecz tak być nie powinno. Wierność i służba Bogu, szczerza modlitwa nawet w doświadczeniu wniesie błogosławieństwo i zapłatę Bożą. I o tym ludzie wierzący nie powinni zapominać.

Pewna niewiasta składała takie świadectwo swojej wiary: Kiedy byłam zdrowa mało czasu znajdowałam i poświęcałam dla Boga, lecz kiedy zostałam złożona chorobą, przybliżyłam się do Niego. Modliłam się, słyszałam Jego głos i rozumiałam cel swojego życia tu na ziemi. Bardzo często doświadczenie i cierpienie przybliżają nas do Boga i pozwalają osiągnąć zwycięstwo.

Życie nasze osiąga swoją najwyższą wartość wówczas, kiedy pojednamy się z Bogiem. W Panu Jezusie Chrystusie można osiągnąć wewnętrzny pokój i radość i najwyższe dobro: życie wieczne w Bożej chwale. Pewność zbawienia już tu na ziemi daje nam wytrwałość i moc do postępowania i życia zgodnego z Bożą wolą. Dobrze jest więc w życiu swoim całkowicie zaufać Bogu podobnie jak czynił to i mówił Psalmista.

Przeczytajmy (Ps. 73,24—28): „Według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię. Kogóżbym innego miał na niebie i na ziemi oprócz Ciebie? W nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki. Gdyż oto ci, którzy się oddalają od Ciebie, zginą; wytracasz tych, którzy cudzołożą odstępowaniem od Ciebie. Ale mnie najlepiej jest trzymać się Boga: przetoż pokładam w Panu panującemu nadzieję moją, abym opowiadał wszystkie sprawy Jego”.

PODDAJ SIĘ BOGU

„Biednego ratuje przez nędzę, cierpieniem otwiera mu uszy. I ciebie chce wybawić z nieszczęść, przed tobą jest dał, nie cieśnina i stół opływający tłuszczem.

Lecz ty osądzasz jak niewierny. Dosięgną cię prawa i sądy. Strzeż się, by cię nie zwiodła obfitość i nie zmylił hojny okup”.

Joba 36,15—18.

Gdy trzech przyjaciele Joba zakończyli swoje mowy, przyszedł czwarty, który nazywał się Elihu i pochodził z Buz. Elihu z Buz ma coś do powiedzenia. Wnosi nowe elementy do przeprowadzonej dyskusji. Porusza zagadnienia dotąd nie poruszane. Przysłuchując się wypowiedziom przyjaciół wydaje mu się, że właśnie on, pomimo że jest najmłodszy wiekiem, znajdzie rozwiązanie nurtującej zagadki dotyczącej jego starszego przyjaciela Joba.

Wiemy, że w podobny sposób rozumują młodzi, nie posiadający dostatecznego życiowego doświadczenia. Niemniej jednak Elihu mówi, co dotąd nie było powiedziane. Jego przemówienie jakby wypełnia pewną lukę. On zwraca nam wszystkim uwagę, że człowiek przez doświadczenie wewnętrznie oczyszcza się i przybliża do Boga. Trudno przeciwstawić się doświadczeniu, które przyszło niespodziewanie. Ale podobnie jak strumień ma swoje źródło, tak i cierpienie ma swoją przyczynę.

Człowiek prawdziwie wierzący wie, że nie ślepy los jest jego udziałem, ale wszystko to, co go spotyka, dzieje się za wolą i dopuszczeniem Bożym. Dlatego za doświadczeniem może przyjść i Boże błogosławieństwo. Elihu spostrzegł, że przyjaciele nie potrafili, ani nie byli w stanie wyjaśnić przyczyny cierpienia i tragedii, którą przeżywał Job.

W swej wypowiedzi wskazuje on i przypomina, że tylko Duch Boży może uczynić człowieka prawdziwie mądrym. Elihu wskazuje też na Bożą mądrość i światło pochodzące z góry. W przeciwieństwie do swoich poprzedników służy Jobowi dobrą radą, która stała się bardzo pomocna. On okazał się dobrym posłańcem wyjaśniającym Boże prawdy.

I w naszych czasach Pan Bóg posiada Swoich sług niosących i zwiastujących Ewangelię przybliżającą do Boga, wskazującą na Jego łaskę, miłosierdzie i wypełnienie się Jego obietnic. Ludzie ci nie tylko wnoszą słowa pociechy, ale służą konkretną pomocą w życiu doświadczanych i cierpiących ludzi.

Dobrze jest nieść pomoc i pocieszać cierpiących w doświadczeniu i w trudnej sytuacji życiowej. Najlepiej pomóc i pocieszyć potrafi ten, kto sam przeszedł doświadczenie. W trudnej sytuacji najlepiej jednak zwracać się w modlitwie do Boga. Kto tak czyni, nigdy się nie zawiedzie. Apostoł Paweł powiedział: „Bóg pociesza nas we wszelkim doświadczeniu”. Dobrze jest, jeśli słowa pociechy i pomoc przyjdą od tych, którzy znajdowali się w podobnej sytuacji.

Natomiast ci, którzy nie przeżywali doświadczeń, najczęściej nie potrafią znaleźć słów pociechy dla cierpiącego. Posłuchaj mej mowy Jobie — mówi Elihu zwracając się doń bezpośrednio. „Mie też stworzył Wszechmocny Bóg. I jam z tej gliny zrobiony i tylem wart, co ty u Boga”. W wypowiedziach Elihu widoczna jest więc zasadnicza różnica pomiędzy nim a pozostałymi przyjaciółmi. Oni się wyżej stawiali i lepiej oceniali od Joba. Elihu jednak tak wysoko siebie nie cenił, ale jak z jego wypowiedzi wynika, stawiał siebie w równym rzędzie obok Joba i to wówczas, kiedy

ten zrujnowany materialnie, załamany i złożony ciężką chorobą, nie wiele już znaczył dla otoczenia.

Podobnie jak Elihu, powinien postępować każdy z nas. Okazywanie współczucia, niesienie pociechy będącym w doświadczeniu, jest oznaką miłości, tej miłości, której uczy nas Pan Jezus przez Swoje Słowo. Miłość jest tą chustką, która osusza łzy cierpiącym. Niesienie pomocy cierpiącym i będącym w ciężkim doświadczeniu, to szczególne zadanie dla ludzi wierzących. Chory człowiek zawsze potrzebuje pomocy, rady, serdecznego współczucia i skierowania jego myśli i uczuć do Boga. Elihu jest tego przykładem, kiedy zwraca się do Joba: „Oto Bóg nie odrzuca potężnych duchem, ale ciemieńczy żyć nie dozwoli. Ubogim przyznaje słuszość. Nie spuszcza oka z uczciwych, wywyższy ich po wsze czasy, gdy powrozami związani w kajdany nędzy zostaną zakuci”.

Elihu mówi dalej, że „Bóg jest wielki w Swojej wszechmocy a Jego dróg nikt nie jest w stanie zrozumieć. On przez udrękę nawraca na łożu. A gdy ciało w oczach zanika i zbliża się do grobu, znajduje okup. Zsyła anioła, wysłuchuje prośby, uwalnia od zejścia do grobu. Ciało staje się znowu rzeźkie i powracają dni młodości. Posłuchaj Jobie, zaczekaj, a cuda Boże zrozumiesz”.

To co wypowiedział Elihu, pozostaje prawdą. Dla złożonego biedą i doświadczeniem, ale pozostającego w wierze i społeczności z Bogiem człowieka, Bóg zsyła anioła orędownika i pocieszyciela, który ochroni go przed wszelkimi mocami zła i wszelkim zagrażającym niebezpieczeństwem. Ludzie wierzący szczególnie narażeni są na wszelkiego rodzaju ataki zła i mocy ciemności. Lecz aniołowie Pańscy otaczają i chronią nas w najtrudniejszych chwilach naszego życia.

Naszym Orędownikiem jest nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. W nim wypełnią się wszystkie Boże obietnice. Potwierdzenie tych myśli znajdujemy w słowach Apostoła Pawła w pierwszym Liście do Tymoteusza (2,5,6): „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus. Który Siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie”. W swych wypowiedziach Elihu przypomina nam, że istnieją na pewno kary za grzech, niosące w sobie ślad Bożego gniewu. Bóg karze bezbożnych za grzech i niesprawiedliwość. Lecz Pismo Święte przypomina nam, że istnieje Pośrednik, Baranek Boży, który nasze grzechy wziął na Siebie.

Pan Jezus znalazł się kiedyś nad Jordanem. Tam ujrzał Go Jan Chrzciciel i powiedział do otaczających ludzi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Apostoł Piotr przypomina nam: „On grzechy nasze sam na ciele Swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarzszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; Jego sińce uleczyły nas. Byliście bowiem zbłąkani, jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza dusz waszych”. Apostoł Piotr przypomina nam dalej „Weselcie się z tego, mimo, że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmucceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejszą niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale, czci i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus”.

W swym przemówieniu Elihu przypomina dalej, że Bóg jest mocny i wierny i nigdy nie zawiedzie ani nie zdradzi tego, który pojednał się z Bogiem i zaufał Jego Słowu. My, ludzie wierzący wiemy o tym dobrze, bo słowa Bożych obietnic potwierdzają się i wypełniają w naszym życiu. „Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jako śnieg zbieleją” — przypomina nam Bóg przez proroka Izajasza. A Pan Jezus powiedział: „Kto do Mnie przyjdzie, tego nie wyrzucę precz”.

Drogi przyjacielu. Jeśli do tej pory nie pojednałeś się z Bogiem, zrób to dziś. Z odwagą przyjdź do Jezusa, wyznaj Mu swoje grzechy i swoje życie złóż

u Jego stóp. U niego znajdziesz odpuszczenie grzechów, zbawienie i pewność życia wiecznego w Bożej chwale. Job zrozumiał i przeżył to głęboko, że jego cierpienie jest doświadczeniem, które Pan Bóg we właściwym czasie odejmie. A wtedy pokój, radość i błogosławieństwo znów będzie jego udziałem. Niech i w nasze serca wleje Bóg tęsknotę za Domem Ojca, Bożą chwałą, gdzie nie będzie już cierpienia, doświadczeń ani żadnego smutku, ale wieczna radość i pokój staną się naszym udziałem.

Kazimierz Muranty

Jak zostałem chrześcijaninem?

(dokończenie)

Również i Pismo Święte, dotykając tematu „o Trójcy Świętej” posługuje się tym kodem umownym symboli słownych (lub opisów), siłą rzeczy bardzo tajemniczych. Założmy: przychodzi pewna niewyobrażalna realność, w której nie ma już przesłoniętej i ograniczonej, nie ma także i czasu (1 Kor. 15,9—10). Co można wówczas powiedzieć? Myślę, że kompletnie nic. Nic poza owym umownym, tak wielce skrótowym sformułowaniem, że „tworzą w twarz” (1 Kor. 13,12).

Istnieje więc problem nieuchronnego nienadążania naszych możliwości pojęciowo-opisowych w zestawieniu z rzeczywistością, którą pragniemy wyrazić.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA

Co mówią „Świadkowie Jehowy”? „Wszechmogący Bóg, który Jezusa pograżył w śmierci, jako ofiarę człowieka, na trzeci dzień wydostał go z niej, ale już nie jako Syna Człowieczego, tylko jako Syna duchowego, aby doskonała ofiara człowieka nie została zabrana z powrotem z Boskiego wielkiego ołtarza prześlągnięcia... Wszechmogący Bóg cudownym sposobem rozłożył fizyczne ciało Jezusa Chrystusa, jak gdyby zostało Mu złożone w ofierze na literalnym ołtarzu” („Życie wieczne w wolności synów Bożych” str. 69). A w książce „Prawda, która prowadzi do życia wiecznego” (na str. 62), czytamy o tym samym. W książce „Niech Bóg będzie prawdziwy”, (na str. 43) czytamy: „Chrystus zmaterializował się aby pokazać siebie żywym dla uczniów”. A książka pt. „Harfa Boża” (na str. 169—171), podaje: „Ciało w jakim Jezus ukazywał się po swoim zmartwychwstaniu, nie było ciałem ukrzyżowanym ani uwielbionym ciałem duchowym... Możemy jedynie przypuszczać, że ciało Pana mogło być zachowane dla pokazania go ludziom w okresie Tysiąclecia”.

A jak mówi Słowo Boże?

Śmierć w biblijnym pojęciu jest oddzieleniem ciała od niematerialnej części człowieka. Śmierć nie oznacza końca istnienia. Duch Jezusa nie potrzebował wstawać z martwych, ponieważ nigdy nie umierał

(1 Ptr. 3,18). Pismo Święte mówi o zmartwychwstaniu wyłącznie cielesnym. Ew. Jana 20,25—29 przedstawia nam ciekawy incydent związany z osobą Tomasza, który nie mógł uwierzyć w zmartwychwstanie (ciała) Pana Jezusa. Po sprawdzeniu, pełen uwielbienia zawołał: „Pan mój i Bóg mój” (Jan 20,28). Jednakowoż Chrystus odpowiada: „...Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (Jan 20,29).

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest kluczem do zrozumienia wielu problemów, a w tym nieśmiertelności duszy. W Łuk. 24,36—43 czytamy: „A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój wam. Zatrwożonym i wylekłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: To Ja jestem. Dotknijcie się mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi... Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich”.

Jak Żydzi nie chcąc dopuścić do wiary, że Jezus zmartwychwstał cielesnie, rozgłosili kłamliwą wieść, że „uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go”, gdy strażnicy spali (Mat. 28,11—15), tak „świadkowie” Jehowy nie chcąc dopuścić do wiary, że Jezus zmartwychwstał i przyszedł do uczniów w ciele, rozgłaszają zmyśloną przez siebie wersję o „zmaterializowanych ciałach”. Pierwsi chrześcijanie nie wymyślili doktryny o Trójcy aby nam zrobić na złość, aby przeszkodzić nam w poznaniu Boga jako: Ojca, Syna i Ducha Świętego (Mat. 28,19).

Powrót Pana Jezusa Chrystusa

„Świadkowie”: W książce „Niech Bóg będzie prawdziwy” (str. 185) czytamy: Chrystus przychodzi nie jako istota ludzka, lecz jako chwalebna istota duchowa” A w książce pt. „To znaczy życie wieczne” (str. 174), czytamy: „Rok 1914 po Chrystusie zniemionuje czas niewidzialnego powrotu Chrystusa w duchu”. W ulotce pt. „List od ludzi, którzy się troszczą o Ciebie”, w pierwszej szpalcie czytamy: „Nie znamy dokładnie chwili (dnia i godziny) wybuchu „wielkie-

go ucisku". Biblia mówi, że on przyjdzie jak złodziej, w nocy, nagle, niespodzianie. (Mat. 24, 36 i 42—44).

A co Pismo Święte?

„Pan Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba” Dz. Ap. 1,11) „Ujrzy Go wszelkie oko” (Obj. 1,7). „Ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” (Mat. 24,30). „Ujrzymy Pana twarzą w twarz” (1 Kor. 13,12). „Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie” (Jan 14,3). „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24,42—44).

Jeżeli Pan nasz ma przyjść (jak złodziej) niespodzianie, to znaczy, że nie wiemy kiedy (Mat. 24,36). Ponieważ jednak świadkowie twierdzą, że Pan nasz jest już od 1914 roku obecny (po raz drugi), stąd słowa odnoszące się do przyjścia Chrystusa z w/w Mat. 24, 42—44 — zamienili na wielki ucisk. Jest to postawienie sprawy na opak. Zaznaczam, że jest to ulotka znana przez każdego człowieka, który miał kontakt ze „świadkami”. „Czuwający będą godni stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21, 36).

Jeżeli „świadkowie” głoszą swoje poselstwo, mimo, że Chrystus Pan jest obecny od 1914 roku „po raz drugi”, to kiedy spełnią się słowa z Mat. 25,30—40? Wynika z nich że Chrystus jest nadal głodny, spragniony, przybyszem, nagi, chory, w więzieniu, gdyż w drugim swym przyjściu powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25,40). „Świadkowie” chodząc po domach sami powtarzają, że Pan Jezus jeszcze nie przyszedł po raz drugi! A co odpowiedzą „świadkowie” na pytanie: Gdzie jest pokaz „mocy i wielkiej chwały” towarzyszącej obecności Pana? Przeciwnie — mamy wojny itd. Jeżeli Jezus dopiero w roku 1914 zasiadł na niebieskim tronie i zaczął wreszcie królować, to co robił przez 19 wieków? Czy Chrystusa słowa: „Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” nie miały żadnego znaczenia? Albo: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28,18—20). W Kol. 2,10 czytamy: „On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności”. „Tak kamienowali Szczepana, który modlił się „Panie Jezu przyjmij ducha mego” (Dz. Ap. 7,59). A więc Chrystus Pan działał i działa nadal — nie dopiero od 1914 roku. W chwili drugiego przyjścia Pana, Oblubienica (Kościół) Chrystusa otrzyma oczekiwaną nagrodę (Fil. 1,6 i 10, 1 Kor. 1,8, 1 Kor. 5,5, 2 Kor. 1,14).

Wtórna próba — restytucja

„Świadkowie” w książce „To znaczy życie wieczne” (rozdz. 28, str. 233), pod nagłówkiem „Zniesienie śmierci”, czytamy: „Przy zmartwychwstaniu nie zostaną uczynieni natychmiast doskonałymi, gdyż będą musieli dużo nauczyć się o dziełach Bożych i o objawieniach wiedzy, danych przez Niego w ciągu długiego okresu, który upłynął od chwili ich śmierci, będą musieli przyswoić sobie tę wiedzę i te pouczenia i opowiedzieć się za ustanowionym królestwem Bożym i jego wymaganiami. Jednakże dzięki ochotnemu posłuszeństwu będą wraz z pozostałymi dru-

gimi owcami robić postępy do doskonałości ludzkiej.”

A co mówi Słowo Boże?

Słowa z 1 Korynt. 15,50—54 i Tes. 4,13—17 odnoszą się do wszystkich wierzących, wszyscy oni wolni będą od jakiegokolwiek przeszłej próby, gdyż do nich prawa i mocy nie ma „śmierć wtóra” (Obj. 20,4 i 6). Po tysiącleciu nastąpi sąd przed białym tronem (ostateczny lub umarłych — Obj. 20,5 i 12—15), nie będzie to jakaś „wtórna próba”. Stosowanie przez „świadków” tekstu z Obj. 20,5 do wierzących z wielkiego tłumu (Obj. 7,9) jest bałamutne. Odpowiedź Pana Jezusa sadyceuszom brzmi: „Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić, ani za mąż wychodzić nie będą, ale będą jak aniołowie Boży w niebie (Mat. 22,30). W liście do Hebrajczyków 9,27 czytamy: „Postanowione bowiem ludziom raz umrzeć, potem sąd, a po sądzie nagroda lub kara”. Tekst ten nie zostawia miejsca na „wtórny próbę”, byłoby to równoznaczne z uznaniem „czyśca”. Przypowieść o dziesięciu pannach również nie przewiduje „wtórnej próby” (Mat. 25, 1—12).

Małe stadko i wielka rzesza?

„Świadkowie”:

W książce „Prawda, która prowadzi do życia wiecznego” (str. 90—95) i z książki „Życie wieczne w wolności synów Bożych” (str. 233—239) dowiadujemy się, że małe stadko to 144 tysięcy z Obj. 7,4—8 i że są to pierwsze owce. Zaś Obj. 7,9 odnosi się do tak zwanej wielkiej rzeszy, czyli drugich owiec. Do 144 tysięcy zalicza się: Apostołów, przywódców zborów w wiekach wczesnych, znaczna część reformatorów, no i oczywiście przywódcy społeczności „świadków”, jak: kaznadzieje i słudzy zborów (Rzym. 2,28—29). Tylko do pierwszych owiec, tj. „małego stadka” odnoszą się słowa Jezusa z Łuk. 12,32. Tylko owce 144 tys. cieszyć się mogą obietnicą zmartwychwstania z 1 Kor. 15,50—54 i 1 Tes. 4,13—17. W uzasadnieniu tylko własny komentarz do powyższych tekstów. Tylko członkowie małego stadka (144 tys.) są odrodzeni z Ducha...

A co mówi Słowo Boże?

Zgodnie z nauką Pisma Świętego „pierwsze owce” to Izrael cielesny (Mat. 10, 5—6) „Drugie owce” to narody pogańskie (Jan 10,16, Ef. 2, 11—12). Nie ma w Biblii innych danych, Biblia nie zawiera innej nauki. W Ew. Łuk. 12,32 Pan Jezus mówi do wszystkich, którzy szli za Nim (por. Łuk. 12,1). Określenie „mała trzódka” (BT), nie stanowi podziału wierzących na „stada” (jak tego chcą redaktorzy „Strażnicy”), lecz wykazuje różnicę ilościową między dziećmi Bożymi, a ogromnymi masami ludzi bez Boga (Łuk. 12,23—24). W Gal. 3,26—29 czytamy: „...Nie ma już Żyda ani Greka (poganina) jesteście dziś jednym w Chrystusie Jezusie” (1 Kor. 15,50—54 i 1 Tes. 4,13—17). „Świadkowie” odnoszą tylko do 144 tys. A przecież słowa te ap. Paweł skierował do wszystkich wierzących. Paweł nakazał je odczytać (1 Tes. 5,27 i Kol. 4,16). Jak wiadomo sam Zbór efeski liczył wówczas 100 tysięcy wierzących. Gdy idzie o nagrodę wieczną to między wierzącymi nie ma żadnej różnicy (2 Tym. 4,6—8). 144 tys. śpiewają

pieśń „przed stolicą” (Obj. 14, 3) tak samo jak „wielki lud” (Obj. 7,9). A więc wszyscy znajdują się na tym samym miejscu. Nie ma mowy o „parterze i piętrze”. Teksty z Obj. 20,6, 1 Kor. 15,50—54, 1 Tes. 4,13—17 i 2 Tym. 4,6—8 mówią, że z Chrystusem przez okres Milenium będą królować wszyscy zbawieni! Według „świadków” tylko 144 tys (małe stadko) są odrodzeni z Ducha. Tymczasem według słów Jezusa (Jan 3,3—8), każdy kto chce wiecznie żyć musi się na nowo narodzić: (Jan 1,10—13, Rzym. 8 roz. Dz. Ap. 2,37—38, 3 Kor. 3,16, 2 Kor. 14—18, Efez. 1,13, Gal. 5,16 i wiele innych).

W Rzym. 8,5—17 czytamy, że kto się nie odrodzi z Ducha, będzie odrzucony od Boga, „Bogu się nie podobą, i nie jest dzieckiem Bożym. W 1 Ptr. 2,5 oraz w Ef. 2,11—12 czytamy, że liczba „kamieni żywych” nie jest zupełnie ograniczona — Kościół Boży stanowią wszyscy nowo narodzeni tak z Żydów jak i pogan. Pan Jezus uczył, że wszyscy Jego naśladowcy są sobie równi, że mają sobie wzajemnie służyć, a nie nad sobą panować (Łuk. 9, 46—48, Mat. 20,25—28, Mat. 23, 1—12). Dzielenie wierzących na dwa stada jest niebiblijne (Jan 10,16, Ef. 1,10).

Dziecię i krzyż

Cyprian Norwid

1

— Ojcie mój! twa łódź
Wprost na most płynie,
Maszt uderzy... wróć...
Lub wszystko zginie...

2

Patrz, jaki stąd krzyż,
Krzyż niebezpieczny...
Maszt niesie się wzwyż,
Most mu poprzeczny...

3

— Synku! trwogi zbądź,
Znak to zbawienia!
Płynmy, bądź co bądź...
Patrz, jak się zmienia:
Oto — wszecz i wzwyż
Wszystko też samo.

*

— Gdzież podział się krzyż?

*

— Stał się nam: b r a m a.

Zbawienie

„Świadkowie”: Należy przyłączyć się do ludu (organizacji), który jest uznany przez Jehowę Boga. Następnie należy przestrzegać przykazań i postępować zgodnie ze wskazówkami „Strażnicy”. Poza organizację nie ma zbawienia, bo Bóg wszystkich zgromadzi w jedno (Ef. 1,10, Jan 10,16). Tylko „świadkowie” ocalają w ogólnej zagładzie Armagedonu w: „Prawda, która prowadzi do życia wiecznego”, str. 90—97 i str. 143—163).

A co mówi Pismo Święte?

Głównym celem pracy Kościoła jest zbawienie. Pan Jezus przyszedł na ziemię w tym celu (Łuk. 2,10—11). Jedyną drogą do zbawienia jest sam Pan Jezus. Kto chce przyjść do Ojca, to tylko przez Jezusa Chrystusa (Jan 14). Są tylko jedne drzwi do owozarni Bożej, a tymi drzwiami jest Pan Jezus (Jan 10, 7—9). Jest tylko jedno imię pod niebem, dane ludziom, przez które każdy grzesznik może być zbawiony, a jest Nim Jezus (por. Dz.Ap. 4,10—12). On jest zmartwychwstaniem i życiem i kto w Niego wierzy, choćby nawet umarł, żyć będzie (Jan 11,25). Biblia bardzo wyraźnie uczy o zbawieniu z łaski Bożej przez wiarę, jest to dar Boży (Ef. 2,8). „Którzykolwiek zaś Go przyjęli, tym dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego”. (Jan 1,12). Dokonane przez Chrystusa dzieło jest doskonałe i dlatego różne poziomy i klasyfikacja wierzących („małe stadko” i „wielka rzesza”), to pojęcie obce nauce Chrystusa Pana. Każdy wierzący w Chrystusa znajduje swoją pełnię. „Każdy człowiek jest grzesznikiem i niedostaje mu chwały Bożej” (Rzym. 3,23). Tu nie ma mowy o żadnej religii, jak się nazywa, gdzie należy. Powiedziano wyraźnie, że wszyscy, to znaczy ja i inni zgrzeszyliśmy. W Rzym. 6,23 czytamy „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” „Dobroć moja nic mi nie pomoże” (Ps. 16,2). Wiedząc o tym, szukam ratunku, szukam łaski i miłosierdzia, szukam życia wiecznego, ale żywot nie jest zapłatą, żywot jest darem w Chrystusie Jezusie. Jeżeli chcę osiągnąć życie wieczne, muszę przyjąć Pana Jezusa Chrystusa, gdyż żywot jest w Nim. Ten największy dar Boga może każdy odebrać „ręką” wiary. „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój” (Dz. Ap. 16,30—31). „Każdy bowiem kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Jakże tedy wzywać będą tego, w którego nie uwierzyli” (Rzym. 10,13—14). Każdy kto przyjmie Jezusa, staje się dzieckiem Bożym (Jan 1,12), staje się nowym stworzeniem (2 Kor. 5,17), czyli mówiąc, rodzi się na nowo (Jan 3,5, Tyt. 3,5). Jakiego Jezusa? — pytają ludzie. Takiego, jakiego nam objawia Pismo Święte. Jezus, który był od początku i przez którego wszystko się stało (Jan 1,1—3), Jezusa, który, „Do swej własności przyszedł, lecz swoi Go nie przyjęli” (Jan 1,11), Jezusa, który był przed Abrahamem (Jan 8,58), Jezusa, który jest Ojcem Wieczności (Iz. 9,6/5), Jezusa, który żyje na wieki wieków i który trzyma klucze śmierci i otchłani (Obj. 1,18), Jezusa, który jest jedynym Władcą i Panem (Judy 4), Jezusa, który jest Bogiem (Jan 20,28, Rzym. 9,5, Tyt. 2,13, 1 Jana 5,20). Jeżeli tego Jezusa człowiek nie przyjmuje, nie jest zbawiony (Jan 3,36, Jan 5,23—24 1 Jana 5,10—13).

Przeczytawszy sporo „Strażnic”, książek i broszur wydanych przez „świadków” Jehowy — nie dostrzegłem ani jednej wypowiedzi która by tłumaczyła słowa: „...aby wszyscy byli jedno” (Jan 17,21). A więc wysiłek apostołów i ich inspiratora Jezusa Chrystusa był nadaremny? Przez prawie 2000 lat zbędne były miliony ofiar ludzkich za wiarę? Prawdziwy Kościół zdaniem owych książeczek pojawia się u „świadków” dopiero w XIX wieku! Czy nie lepiej by było ażeby „świadkowie” przyczynili się do poprawy Kościoła od wewnątrz, aniżeli przekreślić ofiarę i krew tylu pokoleń? Okrutne to i podle.

Popatrzmy na przyrodę, jak tam wszystko jest zorganizowane i celowe, tylko wobec kościoła Bóg byłby bezradny? Gdzież Jego Wszechmoc rozumu i miłosierdzie? Mniej więcej w takiej formie jawi się w moich oczach nauka „świadków”. W tym miejscu chciałbym zacytować słowa prof. dr. Andrzeja Grzegorzcyka: „Z żadnego zła nie rodzi się dobro, a najwyżej rodzi się inne zło, być może funkcjonujące w całkiem nowej strukturze”.

1 Jeszcze parę uwag o książkach i czasopismach „świadków”.

- 1) Brak autora, czasu i miejsca wydania, itp., z czego w prawdzie nie można kwestionować prawdziwości ich treści z punktu widzenia nieteologicznego, ale znika wówczas wszelka odpowiedzialność nieznanym autorów za treść tych książek i skutki jakie one wywrą, oraz możliwość polemizowania;

- 2) Poglądy sprzeczne z osiągnięciami nauki, między Słowem Bożym a prawdziwą nauką nie ma sprzeczności;
- 3) Przepowiednie nieuzasadnione i sprzeczne z nauką Pisma Świętego, np. spodziewany „Armagedon” w końcu 1975 (koniec października, początek listopada), brak bojaźni mimo ostrzeżeń wiekuistego Jahwe — 5 Mojż.18,20—22 (BT II);
- 4) Interpretacje są spłycone i uproszczone;
- 5) Brak sensu logicznego;
- 6) Przekreślone przykazanie miłości (wszystko co poza organizacją „świadków” — to z diabła);
- 7) Potępienie wszystkich organizacji społeczno-religijnych, bez których kultura i cywilizacja ludzi jest nie do pomyślenia w dzisiejszych czasach (por. Mat. 2,21).

Istota wiary chrześcijańskiej — to miłość do Boga i do bliźniego. Doskonałość pszczególnych wyznań i religii mierzy się nasileniem tej miłości, czego nie można zastosować do „świadków” (potępienie, brak wyrozumiałości i tolerancji).

Kończę życzeniem, by Pan Jezus Chrystus, tak żywiołowo i pięknie miłowany przez prawdziwie wierzących, raczył objawić całą prawdę o sobie i o swoim Kościele, który ma być z Jego woli „filarem i podporą prawdy” (1 Tym. 3,15).

Piotr Juszczyk

Słuchajcie audycji religijnej

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”

codziennie o godz. 17.45

na fali 31 m

Ofiary na „Głos Ewangelii z Warszawy”, miesięcznik „Chrześcijanin”, Dom Opieki „Be-tania” w Ostródzie itp. oraz składki Zborów należy przekazywać na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w: NBP Warszawa, XV Oddział, Nr 1153-10285-136.

Dziękujemy!

O przebudzeniu

W kwietniu 1947 r. przybyło na organizowaną przeze mnie konferencję w okresie Świąt Wielkanocnych kilku misjonarzy, których zaprosiłem jako mówców, ponieważ słyszałem, że doświadczali duchowego przebudzenia na swoim polu misyjnym już od kilku lat, a ja byłem zainteresowany sprawą duchowego przebudzenia. To jednakowoż, co oni nam powiedzieli, wielce się różniło od tego, co w moim umyśle kojarzyło się z pojęciem duchowego przebudzenia. Wszystko, co powiedzieli było niezmiernie proste i ogromnie spokojne.

W miarę, gdy oni wykładali nam Słowo Boże i składali swoje świadectwa, spostrzegłem, że byłem osobą najbardziej potrzebującą duchowego przebudzenia spośród wszystkich tam obecnych ludzi, i to w takim stopniu, w jakim sobie tego nigdy przedtem nie uświadamiałem. Świadomość tej prawdy przychodziła jednak stopniowo. Ponieważ byłem jednym z przemawiających, byłem, jak obecnie przypuszczam, bardziej zajęty potrzebami innych, aniżeli moimi własnymi. Ale gdy moja małżonka i inni upokorzyli się przed Bogiem i doznali obmycia najkosztowniejszą krwią Jezusa, wówczas ja czułem się niejako wysoko, ale też pozostałem suchy — zapewne dlatego suchy, że byłem wysoko. Prostota głoszonego słowa głęboko mnie upokorzyła, a raczej upokorzyła mnie prostota tego, co ja miałem uczynić w celu dostąpienia ożywienia duchowego i napełnienia Duchem Świętym. Gdy przy końcu tej konferencji inni składali świadectwo o tym, w jaki sposób zostali złamani przy Krzyżu Pana Jezusa i w jaki sposób On napełnił ich serca Duchem Świętym, tak że się aż przelewały — to ja jeszcze nie miałem takiego świadectwa.

Dopiero później byłem w stanie, dzięki łasce Pana Jezusa, zrezygnować z moich usiłowań, aby te sprawy zaszufladkować do pewnych już przeze mnie posiadanych doktrynalnych schematów, a przyjąć w pokorze serca do Krzyża w celu otrzymania oczyszczenia z moich osobistych grzechów.

To stało się niejako całkowicie nowym początkiem mego chrześcijańskiego życia. Podobnie, jak to było wówczas w wypadku Naamana, ciało moje stało się „jako ciało dziecięcia matłego” — a mianowicie w chwili, gdy zdecydowałem się na upokorzenie się, tak jak on się upokorzył i posłusznie zanurzył w Jordanie.

Od tego czasu rozpoczął się zupełnie nowy rozdział w moim życiu. Znaczyło to wszakże, że musiałem wybrać ustawiczne umieranie temu dużemu „Ja”, aby Jezus mógł stać się wszystkim, znaczyło to też ustawiczne przychodzenie do Niego po oczyszczeniu Jego najświętszą Krwią. Ale właśnie dlatego był to zupełnie nowy rozdział.

W owym czasie moja żona i ja wydawaliśmy małe czasopismo pod nazwą „Challenge” (Wyzwanie), na którego łamach usiłowaliśmy prowadzić młodych ludzi do głębszego poznania Pana Jezusa Chrystusa. Było rzeczą oczywistą, że pisaliśmy tam o tym, co Bóg nam objawił. Po prostu podawaliśmy drukiem to, co na temat duchowego przebudzenia zostało nam podane. I oto ogromna ilość ludzi zaczęła czytać to piśmko — tylko dla tych prostych wskazań, które w nim były umieszczone. Gdy w dalszym ciągu w następnych numerach pisaliśmy na temat duchowego przebudzenia, poczytność tego pisma jeszcze się w zdumiewający sposób powiększyła. Codziennie zaczęły przychodzić listy, w których czytelnicy opisywali błogosławieństwo, jakie wzięli od Boga dzięki temu piśmu, i w których proszono nas o dostarczenie dalszych egzemplarzy. Prośby o przysłanie pisma i wiadomości o rozpoczynającym się duchowym przebudzeniu w życiu gromadek ludu Bożego zaczęły napływać nawet z bardzo odległych krain, do których nasze piśmko znalazło jakimś sposobem drogę. Rozpoczęto również robić przekłady na język francuski i niemiecki.

Zostaliśmy porwani przez prąd potężnej działalności Bożej ponad wszelkie nasze oczekiwania: na coś podobnego też w zupełności nie zasłużyliśmy. Nie mieliśmy też istotnie z czego się chlubić, gdyż nie tyle nasze piśmko było przyczyną owego przebudzeniowego błogosławieństwa, ile raczej to właśnie błogosławieństwo przebudzeniowe było przyczyną powstania naszego piśmka. Sam Bóg pracował w wielu sercach i w różnych częściach świata. Świadectwo tych, którzy doznali duchowego przebudzenia, wywołało głód duchowy u innych. Ci też z kolei znaleźli drogę do Krzyża — i w ten sposób błogosławieństwo przechodziło z życia jednych do życia drugich. A wszędzie, gdzie to błogosławieństwo docierało — zdawała się docierać także i nasza mała gazetka, gdyż usiłowaliśmy na jej stronkach przedstawić prostymi słowami duchowe prawdy dotyczące przeżyć, które zaczęły się stawać udziałem wielu — i to słowami Biblii.

W chwili obecnej okoliczności tak się ułożyły, że trudno nam jest wydawać dalsze numery tego piśmka, ale otrzymujemy nadal wiele prośb o przysłanie dawniejszych numerów. Wyraźnie więc widzimy, że istnieje potrzeba udostępnienia tych prostych nauk o przebudzeniu duchowym szerszemu kręgowi czytelników, jako że w sercach ludu Bożego coraz bardziej rośnie pragnienie i tęsknota za Rzeką wody żywej. Zachęceni błogosławieństwem, które Pan wylał już poprzednio na nasze wydawnictwo, zebraliśmy kilka ważniejszych numerów piśmka „Challenge”, które okazały się szczególnie pomocnymi.

Rzeczy zapisane tutaj, to owoc tego, czegośmy się nauczyli w społeczności z innymi, którzy w różnych stronach rozpoczęli, podobnie jak my, chodząc drogą Krzyża w nowy sposób. Mogłoby więc równie dobrze być napisane przez kogokolwiek z tej społeczności. Społeczność ta ustawicznie rośnie, jako że coraz większa ilość osób doznaje błogosławieństwa tego poruszenia przebudzeniowego w naszym kraju, przy czym rozchodzi się ono w sposób cichy, ale jakże owocny. Ten fakt przydaje naszym zdaniem temu, co na tych stronach jest napisane, jeszcze większe znaczenie.

A teraz jeszcze słowo o samym przebudzeniu duchowym. Pojęcie przebudzenia, może dla wielu będzie niespodzianką. Przeważnie myśli się o przebudzeniu duchowym jako o jakimś znacznym ruchu religijnym, dzięki któremu wielka ilość ludzi się nawraca, gdy grzesznicy w wielkich rzeszach przychodzą do uświadczenia sobie swej grzeszności i zostają doprowadzeni do Chrystusa, przy czym towarzyszy temu wszystkiemu duża doza podniecenia. A chociaż się takiego nawiedzenia Ducha Bożego bardzo pragnie, to uważa się je jednak za bardzo nieobliczalne, za coś, o co się tylko możemy modlić, lecz co Bóg sam daje w swoim czasie — podczas gdy my musimy kontynuować życie w doznawaniu porażek, a Kościół musi się jakoś obejść, w swoim świadczeniu, bez nowego życia.

Ale niektórzy z nas dochodzą do przekonania, że prawdziwe przebudzenie duchowe jest czymś wręcz odwrotnym! Nie musi ono być czymś okazałym dla oka — a w żadnym wypadku nie jest czymś okazałym dla człowieka, który stanął oko w oko ze swoimi grzechami w świetle Krzyża. Prawdą jest natomiast, że wszędzie tam, gdzie jest coś rzucającego się w oczy — to jest najmniej wartościowa część przebudzenia duchowego. Nasi przyjaciele — misjonarze, którzy nam usługiwali, starali się jak najbardziej unikać relacji o tym wszystkim, co miało właśnie coś z sensacyjności, aby czasem nie przyćmić tymi relacjami istoty rzeczy, którą Bóg nam chciał przez ich usługę objawić.

Dalej zaś duchowe przebudzenie nie jest czymś, co Bóg czyni najpierw pomiędzy nienawróconymi, lecz na pierwszym miejscu między Swoim ludem.

Duchowe przebudzenie oznacza po prostu nowe życie, co wyraźnie wskazuje na fakt, że życie już istniało, lecz że jego poziom się obniżył. Nienawróceni ludzie nie potrzebują duchowego przebudzenia, gdyż nie posiadają życia, które by należało obudzić. Przebudzenia potrzebują chrześcijanie. Ale tutaj się zakłada, że coś się znajduje w stanie depresji — ożywia się coś, co osłabło. Kandydatami do duchowego przebudzenia są zatem te osoby, które są gotowe wyznać, że w ich życiu duchowym nastąpiło jakieś osłabienie. A im wyraźniej wystąpi wyznanie niedostatku, tym wy-

raźniej da się odczuć błogosławieństwo Boże w duchowym przebudzeniu. Gdy to będzie miało miejsce pomiędzy nami, wierzącymi, Bóg będzie działać pomiędzy zgubionymi z nową mocą i zobaczymy nowe dzieło łaski.

Za dni przebudzenia w Walii, jednym z haseł Evana Robertsa były słowa „Ugnij Kościół i z baw lud!” A te dwie rzeczy zawsze idą w parze. Świat utracił swoją wiarę, ponieważ Kościół utracił ogień swej miłości — Bożej miłości.

Jeszcze trzeba zaznaczyć jedną rzecz, jeśli chodzi o ustosunkowanie serca czytelnika do tej treści. Bóg ubłogosławi go jedynie wtedy przez to, co w niej jest napisane, jeśli do czytania podejdzie z głęboko odczutym głodem serca.

Musi odczuwać wielkie niezadowolenie ze stanu Kościoła w ogólności, a ze swego własnego stanu duchowego w szczególności. Musi być gotowym do tego, aby Bóg rozpoczął Swoje dzieło najpierw w nim — a nie najpierw w kimś innym. Musi też serce jego napełniać radosne zaufanie i wyczekiwanie tego, co Bóg może i chce zrobić, w celu uczynienia zadość jego potrzebie. Jeśli dana osoba jest w jakimkolwiek sensie pracownikiem na niwie Bożej, wówczas pilność tej sprawy wielokrotnie się potęguje. W jakim stopniu będzie gotowy wyznać swoją potrzebę i w jakim stopniu dozna błogosławieństwa zadecyduje o tym, w jakim stopniu Bóg będzie mógł błogosławić tym, którym on służy. Nade wszystko musi on sobie zdawać sprawę z tego, że najbardziej potrzeba, aby on najpierw upokorzył się przy Krzyżu. Jeśli pomiędzy ludźmi potrzebną jest nowa rzetelność w podejściu do zagadnienia grzechu — to musi on rozpocząć od siebie.

Nie zapominajmy, że lud Niniwy zaczął pokutować dopiero wtedy, kiedy król tego miasta powstał ze swego tronu i oblekł się w wór, siadając w popiele, na znak pokuty.

Niechaj jednakowoż ci czytelnicy, którzy nie są kierującymi pracą Bożą, nie poddadzą się pokusie, aby oglądać się na tych, którzy tę pracę prowadzą, i aby na nich czekać. Bóg pragnie rozpocząć z każdym z nas osobiście. Bóg chce rozpocząć od ciebie!

Oby Bóg błogosławił nam wszystkim!

Roy Hession

tłum. J. P.

**Wśród gromów burzy i wśród mgły,
Wśród ziemskich tych zamieci,
O, Chryste Panie, Zbawco mój,
Twój przykład niech mi świeci!**

Artur Oppman (Or-Ot)

Szum ulewnego deszczu

W czasie panowania króla Achaba Izrael zszedł z drogi, jaką wytoczył mu jego Bóg. Stało się to za sprawą żony Achaba Izebel, cudzoziemki, wyznawczyni obcych bogów i kobiety zepsutej moralnie. Doszło do tego, że na utrzymaniu państwa było czterystu pięćdziesięciu proroków Baala i czterystu proroków Aszery (1 Król. 18,19).

Bóg jest Bogiem zazdrosnym i chwały Swojej nie odda innemu (5 Moj. 5,9; Iz. 48,11). Nie chodziło w pierwszym rzędzie o to, że ci prorocy, to znaczy przywódcy religijni, eksperci i doradcy państwowi, rzecznicy tych obcych kultów, reprezentowali i lansowali w narodzie zupełni inny styl życia, inny sposób myślenia, inną skalę wartości, inny poziom moralny, inny sposób postępowania i inne dążenia i cel, pod wieloma względami sprzeczny z prawami Bożymi i wolą Bożą. Ta obca religijna „rewolucja kulturalna”, szermująca zapewne hasłami nowoczesności i postępu, zaczęła jak zaraza zżerać prawdziwe życie duchowe w narodzie. Ci, którzy dali się porwać tą lawiną stanowili tak ogromną większość, że Eliasza przypuszczał, iż tylko on sam pozostał wierny Panu.

W oparciu o Boże prawa nie trudno było przewidzieć, jakie w krótkim czasie przyniesie to skutki. Dokładnie w myśl Bożych zapowiedzi niebo stało się jak miedź, a ziemia jak żelazo, jej deszczem zaś był proch i pył (5 Moj. 28,23,24; 31,16—18). Boże błogosławieństwo zamieniło się w przekleństwo. Była to straszna cena, jaką naród musiał zapłacić za swoje odstępstwo i uległość tym obcym wpływom.

Skutki odejścia od Bożych wytycznych, zejścia z Jego drogi, opuszczenia Jego przykazań, są zawsze takie same. Obierając inny styl życia, inny sposób myślenia, inną skalę wartości, inny poziom moralny, ludzie pozbawiają się błogosławieństwa Bożego i skazują się na duchową suszę, głód i nieszczęścia (1 Król. 18,18), bez względu na to, czy chodzi o poszczególne osoby, rodziny, zbory, kościoły, czy całe społeczeństwa i narody.

Był tylko jeden środek zaradczy, jeden sposób przywrócenia błogosławieństw Bożych, których symbolem był tak bardzo pożądaný deszcz. Należało uznać, że Pan jest Bogiem (w. 39) i radykalnie rozprawić się z

wszystkimi obcymi wpływami, które były przyczyną odstępstwa. Wyrazem i dowodem tego odwrócenia się od zła było pozbawienie życia wszystkich proroków obcych bóstw, którzy byli nosicielami zepsucia. „Pochwyćcie proroków Baala, niech nikt z nich nie ujdzie” (w. 40). Jeszcze dzisiaj pewni ludzie ubolewają nad zbytnią surowością Eliasza, nie wiedząc, że postąpił on ściśle według Bożego rozkazu (5 Moj. 13,6). Właśnie takie rozwiązanie sprawy było konieczne i każde inne rozwiązanie byłoby nieskuteczne. Jak tylko Boże wymagania zostały spełnione, powrót Jego błogosławieństwa w postaci deszczu nie dał na siebie długo czekać: „Tymczasem niebo pokryło się chmurami, zadał wiatr i spadł ulewny deszcz” (1 Król. 18,45).

Boże prawa są niewzruszone i działają niezawodnie. Jak tylko spełnione zostaną określone przez Boga w Jego Słowie warunki, nastąpią przewidziane przez Boga w tymże Słowie skutki. Bóg nie może przywrócić Swego błogosławieństwa, póki nie zostaną usunięte przyczyny, które spowodowały, że musiał je cofnąć. Królestwo Boże nie jest oparte na dowolności, ani przypadkowość, lecz na niezmiennych Bożych prawach.

Wniosek z tych wydarzeń jest oczywisty. Jeśli występują objawy suszy i stagnacji duchowej, należy wnikliwie zweryfikować wszystkich „proroków” — doradców, trzymanych na etatach naszego życia duchowego. Są to nasze ludzkie myśli, przekonania, utarte zwyczaje i tradycje, źródła skąd czerpiemy inspirację, nasza lektura, nasze wzorce zachowania, mówienia, postępowania.

List do Redakcji

Bracia w Chrystusie! Serdecznie dziękuję za pamięć. Biblia (cała) przyszła w stanie lekko naruszonym, choć nie oplakanym. Poza tym „Grzechów odpuszczenie”, które obecnie studiuję z wielką satysfakcją! Jest to chyba jedna z lepszych propozycji od Was. Obie książeczki B. Grahama oraz broszurkę „Jak czytać Biblię” ofiarowałem memu szwagrowi — teolog, specjalista biblijny (były student KUL-u), który wprost szalał z zachwytu. Obiecał napisać do Was w swoich sprawach.

Ciekawi jesteście bliższych szczegółów mego życia. Cóż, po pierwsze należą do Kościoła Katolickiego, ale bardzo luźno, jestem umysłem otwartym, mało dogmatycznym, dlatego Prawdy szukam zawsze sama. To co znalazłam u Was było mi bliskie i kto wie czy nie zdecyduję o moim dalszym życiu. I tak jak pisał w swych refleksjach Edward Czapko (w: „Grzechów odpuszczenie”, s. 69) „... przeżycie religijne (...) potrafi złączyć ludzi o bardzo różnych orientacjach konfesyjnych”, tak za sprawą Ducha Świętego łączę się w swych przeżyciach z Wami. Cieszy mnie fakt, iż w najbliższym czasie odwiedzi mnie jeden z braci wraz z żoną. Myślę, że z tego spotkania wyniknie wiele korzyści dla mnie. Obecnie znajduję się w szpitalu i wraz z Waszymi modlitwami rozmyślam czytając Słowo Boże. Różnię się od moich koleżanek łatwością przeżywania i chyba otrzymałam od Boga dar cenny — charyzmat łez. Pozostając przy Bogu, łączę się z Nim w modlitwie wspólnej i dla Was. Serdeczne pozdrowienia. Czekam na Wasze listy, które stały się dla mnie radością.

D. W.-K., Zielona Góra

J. K.